

WBIEŻĄCYM pięciolatku spożywa na gospodarce doniosłe i trudne przedsięwzięcie: dostosowanie do zadań jej technicznego i strukturalnego uwolnienia — instrumentów ekonomicznych i całego mechanizmu sterującego. Powinniśmy tą drogą osiągnąć najrychlej swoistą jedność „treści i formy” gospodarowania. W jakim więc punkcie procesu reformy jesteśmy? Jak ją realizujemy i jakie nadzieje rokują dotychczasowe rozwiązania?

Zmian w systemie planowania i zarządzania oraz w dziedzinach z nim związanych bądź go warunkujących dokonujemy od paru lat. Jeszcze przed IV Plenum KC PZPR, które wytyczyło ich generalny kierunek, zasady i tempo, podjęto wiele istotnych decyzji. Na czoło wysuwa się doniosłe nowum w planowaniu: różnego rodzaju wieloszczebelowe rezerwy w przemyśle, budownictwie, rolnictwie, handlu zagranicznym, wewnętrznym, w bilansie dochodów i wydatków ludności — wzmagać w ten sposób realność decyzji planistycznych krótko i długookresowych. Począwszy od planu na rok 1965, obowiązują już w praktyce zasady wiązania zadań sąsiadujących planów rocznych (planowanie ciągłe). W toku realizacji są uchwały rządowe w sprawie postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych (224/64), w sprawie rekonstrukcji techniczno-organizacyjnej branż, gałęzi i regionów (225/64), o współpracy i koordynacji gospodarczej (116/65) i in. Niektóre rozwiązania modelowe bada się od pewnego czasu w drodze eksperymentów gospodarczych itp.

Reforma jest więc procesem ciągłym, jednakże nie równomiernym. Okres po IV Plenum KC PZPR stanowi pod tym względem kulminację. Tym bardziej, że kolejne (V, VI i VII) plenaria posiedzenia kierownictwa partii ściśle skonkretyzowały charakter i zakres zmian w szczególnie ważnych dziedzinach: handlu zagranicznym, działalności inwestycyjnej oraz w organizacji pracy i produkcji w przedsiębiorstwach. Reformom nadano tryb uporządkowany, ujęto je w rygor organizacyjny specjalnego harmonogramu.

Reformy systemu finansowego dokonano najwcześniej, bo jeszcze pod koniec roku 1965. Kolejne rządowe akty legislacyjne oraz rozporządzenia i instrukcje uregulowały zgodnie z wytycznymi IV Plenum KC PZPR m.in. następujące sprawy: ogólny system gospodarki finansowej państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i grupowanych w nich przedsiębiorstw objętych planowaniem centralnym, gospodarkę finansową przedsiębiorstw budownictwa i grupowanych w nich państwowych przedsiębiorstw objętych planowaniem centralnym, system finansowy państwowego przemysłu i budownictwa terenowego, zasady i system finansowania inwestycji i kapitałowych remontów w jednostkach państwowych, sprawy oprocentowania środków trwałych w większości przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego objętego planowaniem centralnym.

Ponadto ujednolicono bądź pracuje się nad ujednoliconiem wielu spraw z dziedziny kosztów własnych. Opracowano syntetyczne mierniki kosztów własnych dla ministerstwa i niektórych przedsiębiorstw przemysłowych. Dużą uwagę przywiązuje się do podniesienia roli cen, jako jednego z głównych instrumentów polityki gospodarczej. Celem jest usprawnienie działania systemu cen oraz poprawa układu poszczególnych rodzajów cen — z daleko większym niż dotychczas uwzględnieniem postulatów elastyczności. W tym roku obowiązywać już mają ceny fabryczne i rozliczeniowe opracowane na nowych zasadach, ze zróżnicowanymi stawkami zysku zależnie od nowoczesności, poziomu technicznego, jakości wyrobów oraz preferencji społecznych i rynkowych. Akt ten ma fundamentalne znaczenie z punktu widzenia całości funkcjonowania nowego ekonomicznego systemu.

W dziale zatrudnienia, płac i systemu bodźców obok problemów kadr, jej struktury, kwalifikacji itp. szczególną wagę przywiązujemy się do rozwiązywania całego kompleksu spraw płac i bodźców pozapłacowych.

Jest to program wieloletni. Wśród zmian już dokonanych podkreślić trzeba nowe zasady funduszu zakładowego, związane obecnie ze wskaźnikiem syntetycznym oceny przedsiębiorstwa, którym jest rentowność. Analogiczna zasada dotyczy funduszu premiowego pracowników umysłowych.

W dziedzinie inwestycji i budownictwa, gdzie reformy zostały do końca sprecyzowane na VI Ple-

ność jako syntetyczny miernik pracy przedsiębiorstw i zjednoczeń przy zróżnicowanych cenach fabrycznych, zasada samofinansowania (z zysku) działalności inwestycyjnej i eksploatacyjnej w powiązaniu z kredytem o zróżnicowanym oprocentowaniu, uzależnienie bodźców od stopnia osiągniętej rentowności, a jednocześnie zmiany trybu i metod planowania i finansowania inwestycji, zwiększenie usprawnień i obowiązków zjednoczeń w dziedzinie planowania i zarządzania — oto niektóre główne dzwignie.

Czy można jednak powiedzieć, że tworzą one już zharmonizowany zespół, działający sprawnie i w pożądanym kierunku? Trudno już dzi-

nić odpowiedzieć na to pytanie w pełni pozytywnie. Wprowadzić na ogół pomysły realizujemy zadaniami planowe, ale koszty rozwoju i sposób wykorzystania zasobów — na co właśnie nowe instrumenty miały oddziaływać — wciąż nasuwa zastrzeżenia. Nie widać wyraźnych oznak ani zahamowania skłonności do nadmiernego inwestowania, ani poskromienia wybujałych apetytów przedsiębiorstw i zjednoczeń na siłę roboczą i fundusz plac (także w planie na r. 1967), ani bardziej zdecydowanego przyspieszenia postępu technicznego (wciąż nie wykorzystane fundusze na ten cel przy ograniczonych potencjalnych potrzebach). Tendencje ekstensywne nie są więc przezwyciężane z dostateczną energią. Zapewne, trudno oczekiwać niezwłocznej pozytywnej skuteczności reform świeżych bądź in statu nascendi. Ale ta okoliczność nie wyłącza wszystkiego.

Ustalona sukcesyjna metoda wprowadzania innowacji ma wiele zalet, m. in. tę, że — jak się wydaje — oszczędza gospodarce szkoliwych wstrząsów. Niemniej nie wyklucza niebezpieczeństwa wynikłych z opóźnień w opracowywaniu lub praktycznej realizacji wielu zadań, bądź z „dawakowania” poszczególnych rozwiązań (jak np. reforma zjednoczeń), które teoretycznie rzecz biorąc należałoby wprowadzać kompleksowo. Przypomnijmy również, że główny element (ale i najtrudniejszy do opracowania), mający wprowadzać w ruch i integrować wszystkie inne tryby i dzwignie mechanizmu ekonomicznego: zróżnicowanie cen fabrycznych (i rozliczeniowych) — powoli został do życia niedawno. Gdy długi czas brakowało owego swoistego katalizatora, kolejne składniki reformy funkcjonowały luźno, obok siebie, nie nadając się do jednolitego, jednokierunkowego procesu ekonomicznego gospodarstwa. Z pewnością nastąpił wzrost zainteresowania stroną ekonomiczną produkcji i inwestycji, częściowo sięgać do rachunku. Nie można jednak już obecnie ocenić mechanizmu funkcjonowania gospodarki jako całości. Z tych więc obiektywnych w pewnym sensie uzależnionych postawione poprzednio pytanie jest po prostu przedwczesne.

Co się tyczy systemu planowania, to oprócz spraw wspomnianych na wstępie powiedzieć należy o realizowanej zasadzie opracowywania różnych wariantów i alternatywnych planów gospodarczych, o zdecydowanym uchwale RM (nr 287/65) ograniczeniu wskaźników dyrektywnych (m. in. wskaźników ilościowych w przemyśle o 30 proc., wyłączenie z limitowania zatrudnienia wielu zjednoczeń, branż i gałęzi itp.). Wprowadzono w pierwszym etapie (od 1 stycznia 1966) w części resortów, gałęzi i branż nowe mierniki produkcji przemysłowej, mające na celu bardziej ściśle określenie wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów, funduszu plac itd. — jednostki naturalne, normatywne koszt przerobu (poza tym: tzw. ceny konfekcjonowania w przemyśle skórzanym, odzieżowym i dziewiarskim i normatywno robocizny w miesnym). Lata 1967-68 i 1969-70 stanowią dwa dalsze etapy rozpowszechniania nowych mierników.

Usprawnienie organizacji i zarządzania gospodarką narodową polega przede wszystkim, choć nie wyłącznie, na kompleksowej i zasadniczej reformie organizacyjnej i ekonomicznej zjednoczeń. W tej sprawie obowiązują już uchwała RM z grudnia 1966 (nr 383), która pismo nasze omówiła w poprzednim numerze. W następnej fazie reformowania zostają funkcje, usprawnienia i obowiązki z jednej strony — resortów, z drugiej — przedsiębiorstw, stosownie do nowej roli i zadań zjednoczeń, jako organizacji ekonomicznej odpowiedzialnej za funkcjonowanie i efektywność swych branż czy gałęzi.

W powyższym rejestrze bynajmniej nie są zawarte wszystkie, a nawet nie wszystkie zasadnicze elementy reformy. Niemniej można już obecnie sformułować pogląd, że to czego dokonano, utworzyło w zasadzie formalne zęby nowego mechanizmu gospodarowania. Rentow-

ność jako syntetyczny miernik pracy przedsiębiorstw i zjednoczeń przy zróżnicowanych cenach fabrycznych, zasada samofinansowania (z zysku) działalności inwestycyjnej i eksploatacyjnej w powiązaniu z kredytem o zróżnicowanym oprocentowaniu, uzależnienie bodźców od stopnia osiągniętej rentowności, a jednocześnie zmiany trybu i metod planowania i finansowania inwestycji, zwiększenie usprawnień i obowiązków zjednoczeń w dziedzinie planowania i zarządzania — oto niektóre główne dzwignie.

Ustalona sukcesyjna metoda wprowadzania innowacji ma wiele zalet, m. in. tę, że — jak się wydaje — oszczędza gospodarce szkoliwych wstrząsów. Niemniej nie wyklucza niebezpieczeństwa wynikłych z opóźnień w opracowywaniu lub praktycznej realizacji wielu zadań, bądź z „dawakowania” poszczególnych rozwiązań (jak np. reforma zjednoczeń), które teoretycznie rzecz biorąc należałoby wprowadzać kompleksowo. Przypomnijmy również, że główny element (ale i najtrudniejszy do opracowania), mający wprowadzać w ruch i integrować wszystkie inne tryby i dzwignie mechanizmu ekonomicznego: zróżnicowanie cen fabrycznych (i rozliczeniowych) — powoli został do życia niedawno. Gdy długi czas brakowało owego swoistego katalizatora, kolejne składniki reformy funkcjonowały luźno, obok siebie, nie nadając się do jednolitego, jednokierunkowego procesu ekonomicznego gospodarstwa. Z pewnością nastąpił wzrost zainteresowania stroną ekonomiczną produkcji i inwestycji, częściowo sięgać do rachunku. Nie można jednak już obecnie ocenić mechanizmu funkcjonowania gospodarki jako całości. Z tych więc obiektywnych w pewnym sensie uzależnionych postawione poprzednio pytanie jest po prostu przedwczesne.

„Ale owo „rozcieńczenie” reformy ma i swoje subiektywne tło. Nowe zasady muszą się przebić przez gąszcz starych przepisów, pokonywać siłę bezwładności, konserwizm aparatu gospodarczego, przedsiębiorstwa, zjednoczenia i ministerstwa. Stąd, jak już wspomniano, wiele opóźnień w opracowywaniu poszczególnych rozwiązań, opieszałość i formalizm wprowadzania ich do praktyki (m. in. nowe mierniki), brak konsekwencji w zalecanej redukcji wielu dyrektywnych wskaźników, niedostateczne skoordynowanie bodźców. Wszystko to dodatkowo utrudnia sytuację, która wymaga przecież konsekwentnej, kompleksowej i sprężystej realizacji postanowionej przez kierownictwo partii reformy, a m. in. wytrwałych starań o podnoszenie kwalifikacji fachowych kadr gospodarczych, o przekształcenie jej sposobu myślenia na modłę nowoczesną, dynamiczną. Prawidłowa adaptacja nowego systemu planowania i zarządzania przez aparat gospodarczy jest więc problemem pierwszorzędnej wagi.

ub. r. sytuacja paszowa w gospodarce chińskiej. Pewne ożywienie sprzedaży pasz nastąpiło pod koniec ub. r. w listopadzie 1966 r. sprzedaż pasz dla gospodarstw chińskich wzrosła o ponad 15 proc., głównie w wyniku zwolnienia większych partii pasz do wolnej sprzedaży. Równocześnie w II półroczu 1966 r. wzrosła o ponad 35 proc. ilość pasz odbierana przez rolników w zamian za dostawy zbóż z kontraktacji. Pomimo to rolnicy wykupili nadal zaledwie 20 proc. należnych im pasz z tytułu dostarczanych w ramach kontraktacji zbóż.

Jako przyczynek małej popularności wyznaczył pasz paszowemu, który jest często trudnością związane z tą wymianą, tj. konieczność podróży do odległego punktu skupu zbóż i wykupienia w kolejkach po odbiór pasz. W związku z tym jeszcze raz wspomnieć należy o projektach wskazujących na możliwość uruchomienia w każdej wsi punktu wymiany zbóż na paszę poprzez zawieranie z rolnikami, mającymi odpowiednie pomieszczenia gospodarskie, umów o agencyjną sprzedaż pasz w zamian za zboże. (grg)

RYBY MAJĄ GŁOS

Od lipca 1966 r. sprzedaż ryb kształtowała się o kilka procent poniżej sprzedaży w tych samych miesiącach 1965 r. W konsekwencji na koniec listopada 1966 r. zapasy w

W NUMERZE:

Jerzy Drewnowski — STOSUNKI POLSKO-RADZIECKIE — Celowe związki przemysłów — str. 1

Autor omawia stosunki handlowe pomiędzy Polską a ZSRR. Na bogato dokumentowanym materiale przedstawiono dotychczasowy zasięg wymiany towarowej pomiędzy Polską a ZSRR i powstanie sprzyjających warunków dla dalszych i szerszych niż dotąd kontaktów na tym polu. A dobrze widoczne i poważne korzyści wynikające z wymiany i rozwoju kooperacji dla obu partnerów pozwalają kroczyć po tej drodze w sposób zdecydowany.

Rok XXII

Cena 2 zł

ETAPY REFORMY

STOSUNKI POLSKO-RADZIECKIE

CELOWE ZWIĄZKI PRZEMYSŁÓW

Jerzy Drewnowski

WARTO może przypomnieć na wstępie, że przemysł, istniejący na naszych ziemiach przed I wojną światową, zdecydowanie cieży do rynku rosyjskiego. Stamtąd sprowadzano surowce, tam kierowano znaczną część produkcji, jak np. przemyśle włókienniczy. Rządy międzywojenne, ze względów politycznych, dążyły do likwidacji tych tradycyjnych związków ekonomicznych. Doprowadziło to do tego, że np. w 1938 r. handel ze Związkiem Radzieckim stanowił niewiele ponad 1 proc. całości polskiego handlu zagranicznego.

W tej sytuacji koniecznością stał się handel z Zachodnią Europą i przystosowanie się do potrzeb jej trudnych „wnók”. Owcześnie Polska nie mogła konkurować z przemysłami krajów zachodnioeuropejskich. Opierała zatem faktycznie cały swój eksport na wywozie surowców, paliw i półfabrykatów oraz artykułów rolnych. Taka struktura eksportu nie sprzyjała rozwojowi gospodarki kraju. Byliśmy więc pomimo poczynionych pewnych wysiłków w kierunku uprzemysłowienia, surowcowo-rolniczym zaplecem Europy Zachodniej.

Owcześnie wicepremier, Eugeniusz Kwiatkowski, w swej książce pt. „Dysproporcje” określił tę sytuację w następujących słowach: „Charakter naszej produkcji posiada wybitnie pętno surowcowe, tj. kończy się tam, gdzie w wielu państwach właściwy proces produkcyjny dopiero się rozpoczyna”.

LEPSZE OPONY

W. D. HENRYK WEBER

Nie powiem, że Zakłady Przemysłu Gumowego „Debica” znam jak własne kłopoty. Ale byłem tu już kilkakrotnie: dwa lata temu, w roku ubiegłym, miesiąc temu i sądzę, że coś niecoś o nich wiem. Ostatnim razem ktoś mi powiedział, że miał z mojego powodu pewne przykrości. W ubiegłym roku za „dużo mi pokazał”, i jak mu pewien odpowiedzialny pracownik zjednoczenia zarzucił — „niepotrzebnie prał brudną bieliznę wobec obcego”.

Użytkane wtedy informacje były prawdziwe, potwierdzone zresztą w zjednoczeniu, którego nie omieszkalem także odwiedzić. Wiek skąd taka reakcja? Przecież mój informator nie występował w roli „skarżycy”, ani ja — w artykule, który się ukazał wówczas w „Życiu Gospodarczym” 2/1965 — w roli oskarżyciela. Byłem jedynie kronikarzem faktycznego stanu rzeczy.

Takie samo zadanie postawiłem sobie i teraz.

PIERWSZE KROKI

W styczniu 1965 roku relacjonowałem wyniki obliczeń przeprowadzonych w „Debicy”. Wynikało z nich, że zwiększenie przebiegu produkcyjnego tu opoń o 10 procent może przysporzyć gospodarce narodowej 192 miliony złotych oszczędności.

Wówczas stwierdziłem też, że łatwiej było imć panu Twardowskiemu ukroczyć biec z piasku, aniżeli jego „prawnikom” wyprodukować dobre opony z surowców, którymi dysponują. Dużo pośledniego gatunku kauczuku syntetycznego, nielapczyce regeneratory, ograniczona ilość odpowiednich rodzajów sadzy i innych środków pomocniczych. Na samym dnie nieco antyozonantów i kauczuk naturalny „zbierany” na

Henryk Weber — LEPSZE OPONY — str. 1

Do niedawna produkcji opon pochodzących z „Debicy” pod względem jakości zarzucać można było. Jednakże, a rezultatem był deficyt ogumienia na rynku. W ostatnich czasach nastąpiła znaczna poprawa jakości. Co z tego wynikało dla rynku i dla producenta?

Stefan Paradowski — PRZEDSIĘBIORSTWO: SZTUKA ZARZĄDZANIA — PLANOWANIE KOSZTÓW MOŻNA UPROŚCIĆ — str. 3

Prowadzimy poważne prace nad usprawnieniem organizacji produkcji i zarządzania. Dlatego też niezbędne jest przeprowadzenie weryfikacji niektórych zagadnień planowania i sprawozdawczości. Przetwarzaliśmy, przynajmniej dla części przemysłu maszynowego, wydają się być zasady i metody planowania kosztów i ich obniżki.

SPECJALIZACJA I KOOPERACJA W PRZEMYŚLE MASZYNOWYM

Kraje RWPG, w tej liczbie Polska i ZSRR, od wielu lat określają w trybie współpracy wielostronnej specjalizację w produkcji poszczególnych wyrobów przemysłu maszynowego. Przyjęte dotychczas założenia specjalizacyjne obejmują około 1/5 całości dostaw wzajemnych maszyn i urządzeń w obrocie towarowym krajów RWPG. Jak wiadomo, wymiana towarowa w zakresie maszyn w ramach RWPG osiągnęła już dość wysoki poziom. Jej wartość za ubiegłą 5-latkę należy oszacować na sumę ok. 34 mld zł dew. (wzrost w porównaniu z 1960 r. o ponad 81 proc.). Stąd wniosek, iż wartość specjalizowanej produkcji, będącej przedmiotem wymiany handlowej między krajami RWPG wynosi ok. 6-7 mld zł dew.

Wartość polsko-radzieckiej wymiany towarowej w zakresie maszyn i urządzeń wynosiła w latach 1961-1965 ok. 10,5 mld zł dew.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

różnych plantacjach świata. W ogóle zaś dostarczany surowiec był niejednorodny, zapas minimalne. A na 37 produkowanych w ZPG „Debica” mieszanek stosowano 242 recepty, czyli codziennie prawie nowe menu, nowe obliczenia, nowe kalkulacje i w istocie rzeczy — nowa produkcja.

Na to nakładało się systematyczne łamanie procesu technologicznego spowodowane tym, że plany ilościowe kolidowały z mocami produkcyjnymi i wytwórnymi, przewyższały je. A plan to rzecz święta i aby go wykonać — mieszanek w mikserach przebywała krócej niż powinna. Ponadto — niewłaściwa kontrola techniczna, szczytki kontroli międzyoperacyjnej składającej się z dwudziestu kilku ludzi tuż przed emeryturą i podporządkowane kierownikom wydziałów produkcyjnych. I wreszcie system wynagradzania preferujący ilość, a ignorujący jakość.

Był to koniec 1964 roku. W początku 1965 roku przystąpiono tam do realizacji „programu minimum” poprawy jakości. A ostatnio — czyli dwa lata później — pokazano mi wyniki autorytatywnych badań i orzeczenia użytkowników wyraźnie świadczące, że średni przebieg opon do samochodów osobowych („Warszawa”) zwiększył się z 32 tys. do 35 tys. kilometrów, a opon do wozów ciężarowych („Star”) z 50 tys. do 52 tys. kilometrów. Dane te dotyczą roku ubiegłego. Dla produkcji bieżącej wyniki są jeszcze lepsze i wg wyników badań zakładu przebieg opon do samochodów osobowych wynosi już 37 tys. kilometrów, dla samochodów ciężarowych — 55 tys. Czyli owe 10 procent stało się faktem.

„Ale średnia przebiegu opon na krajowych jest ciągle o kilkadziesiąt

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Aktualności

PRZEMYSŁ W 1966 R.

Wstępne szacunki wzrostu produkcji globalnej przemysłu wskazują, że rok 1966 przyniósł jej wzrost o ok. 7,5 proc. przy wzroście załozonym w planie rocznym w granicach 6,3 proc. Jest to tempo wzrostu produkcji wolniejsze nieco niż w poprzednim pięciolatku (z wyjątkiem 1963 r.).

Na podany wzrost dynamiki produkcji w znacznym stopniu wpłynęło obserwowane w II-iej połowie 1966 r. zwiększenie produkcji w przemyśle maszynowym i lekkim, a pod koniec roku również w przemyśle rolno-spożywczym. Równocześnie jednak II połowa 1966 r. przyniosła osłabienie tempa wzrostu produkcji w resorcie górnictwa i energetyki, leśnictwa i przemysłu drzewnego oraz budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

Jako ciekawostkę uważam ostatnie lata tempa wzrostu produkcji, przy utrzymaniu tendencji do znacznego wzrostu zatrudnienia w przemyśle nadal wymieniany jest nacisk

PRZESUNIECIA W SPRZEDAŻY PASZ

Rok ubiegły przyniósł wzrost produkcji mączek zwierzęcych o ok. 10 proc. i mieszanek paszowych o ok. 13 proc. Produkcja tych ostatnich była przy tym hamowana z powodu trudności zbytu i dużych zapasów w sieci handlu wiejskiego. Częściowo jest to uzasadnione lepszą niż w

AZATEM nastąpił określony zwrot w stosunku do dotychczasowej teorii i praktyki ekonomicznej: klasyczny doktryna keynesistów i pokeynesistów zalecała wzrost wydatków rządowych, jako panaceum na bezrobocie, na recesję, natomiast bardziej ortodoksalna szkoła zalecała oddziaływanie raczej przy pomocy dochodowej strony budżetu, jako rzekomo bardziej elastycznej i szybszej działającej. Głównie idee „nowej ekonomiki” okazały się niezgodne z nową rzeczywistością i wymagały rewizji, albo co najmniej uzupełnienia przez stare i zarzucone dogmaty ortodoksów. Okazało się, że przy obowiązującym systemie podatkowym (jak podawał N.Y. Times z 21 października 1963 roku) fala wysokiej koniunktury prowadzi do szybszego wzrostu dochodów państwa niż wzrost efektywnego popytu, „groziło” zaniknięcie deficytu budżetowego, zwałowało to tempo wzrostu gospodarki.

Choć więc w dokumentach rządu leżały wnioski stanów na pilne roboty publiczne (drogi, szpitale, szkoły, tanie domy z funduszy społecznych itp.) na 20 miliardów dolarów, możliwych do zrealizowania w ciągu 1 do 2 lat, uznano dochodową część dochodu publicznego za bardziej nadającą się do elastycznego oddziaływania na ekonomikę. Postanowiono zatem wypróbować jeszcze jeden środek: w środku okresu wysokiej koniunktury stworzyć dodatkowy potężny zastrzyk stosowany dotychczas wyłącznie w obliczu groźby lub już zaistniałej recesji. Zmniejszając podatki o 13 miliardów dolarów, „wstrzyknąć” nową siłę nabywczą, zwiększyć gorącą inwestycyjną.

Program (wyborczy) wielkiej wojny przeciwko nędzy, stworzenie społeczeństwa „wielkiego” (Great Society) został zastąpiony przez program wielkiej ustępstwa na rzecz big businessu. Czy program ten dał oczekiwane rezultaty? Czy wzmożła się produkcja? Czy podniosła się stopa wzrostu? Czy osiągnięto wysoki i jednocześnie zrównoważony wzrost gospodarki? Czy dodatkowe zastrzyki w postaci kosztów „brudnej wojny” w Wietnamie i kolosalnych zamówień wojennych spełniły oczekiwania w dziedzinie gospodarczej?

Trzeba stwierdzić, że te zamierzenia kolejnych dwóch prezydentów (Kennedy'ego i Johnsona) jak dotychczas osiągnęły sukces. Obniżeniu podatków o ponad 13 miliardów dol. towarzyszyło silne zwiększenie stopy wzrostu gospodarczego. Po półrocznej stagnacji w 1962 roku nastąpił wzrost produkcji przemysłowej w 1963 r. o 8,2%, w 1964 r. o 5,2% i o 6,6% w 1965 r. Również pierwsze miesiące 1966 roku wykazywały znaczną stopę wzrostu, wydajność pracy w przeliczeniu na zatrudnionego i na godzinę pracy wzrosła o 3,3 do 4,2 procent w skali rocznej, a zatem powyżej średniej z ostatnich kilkunastu lat. Bezrobocie spadło poniżej przeciętnej poziomu, wahając się w granicach 3 milionów całkowicie bezrobotnych. Amerykańska ekonomika stwarzała wrażenie prężnej i kwitującej ekonomiki, zdolnej do szybkiego skoków naprzód i do długotrwałej wysokiej koniunktury. Warto wobec tego zastanowić się chwilę nad tymi licznymi i wciąż wzmagającymi się alarmami ze strony oficjalnych przedstawicieli administracji publicznej, znanych ekonomistów i kierowników biznesu oraz ogromnej ilości zwykłych obywateli. Stwierdza się, że w amerykańskiej ekonomice tańsze szereg niebezpiecznych dla niej elementów:

Po pierwsze, rośnie w sposób niebezpieczny dług publiczny i prywatny. Od połowy 1961 do połowy 1965 r. dług publiczny (wg New York Times nr 39279 z 9.VIII.1965 r.) wzrósł o 27,9 mld dolarów. Wzrost tego długu był wynikiem m. in. oficjalnej zasady stwarzania imputacji dla gospodarki nie tylko w okresie depresji, lecz również w okresach wysokiej koniunktury. To samo źródło podaje, że w sposób niebezpieczny wzrosło zadłużenie prywatne: kredyt na cele konsumpcyjne wzrastał od 1961 (czerwiec) do 1962 r. (również czerwiec) o 4,3 miliarda dolarów, w następnym roku o 5,8 miliardów dolarów, w następnym roku o 6,9 miliardów dolarów, zaś w roku 1964/65 o 8 miliardów dol. Znaczną część zbytu dóbr konsumpcyjnych (wciąż rosnącą) dokonywa się zatem kosztem rosnącego zadłużenia ludności.

Również sumy zadłużenia hipotecznego przy budownictwie domów jednorodzinnych wzrosły w 1961 roku o 12,1 mld dol., w 1962 r. o 13,9 mld dol. w 1963 r. o 15,1 mld dol., w 1964 r. o 16,9 mld dol. Zarówno publiczne, jak i prywatne zadłużenie rośnie zatem nieprzerwanie i to w skali narastającej. Zgodnie z „filozofią finansowania przy pomocy długu”, propagowaną przez ucznioł Keynasa, wzrost zadłużenia publicznego i prywatnego nie budził w poprzednich latach zaniepokojenia, przeciwnie, był uznawany oficjalnie za przejaw pomyślności. Przy pomocy kredytu finansowano rosnące

inwestycje, wzrost produkcji i popytu.

Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Dalsze kredyty, dodane do fantastycznego długu publicznego i prywatnego, zaostrożały ogromne trudności. Zarząd Federal Reserve alarmuje o olbrzymim nacisku inflacyjnym i przyjmuje drastyczne środki przeciwko nowym długom i nowym dalszym kredytom. Stopa procentowa została wywindowana do poziomu (w 1966 r. dla solidnych i stałych klientów sięgała 7—8 procent rocznie) nieznanego od początku stulecia. Wbrew apelom prezydenta Johnsona, który widzi w podrożeniu pieniądza poważne niebezpieczeństwo krachu finansowego, banki odpowiadają na wzmógłony popyt na pieniądź podniesieniem jego ceny, tj. stopy procentowej. Ogólnie ekonomiści uważają wzrost stopy procentowej za klasyczny środek antyinflacyjny. Podraża się bowiem koszty inwestycji i hamuje pęd do rozszerzania popytu na dobra inwestycyjne, podraża się również koszty nabycia dóbr konsumpcyjnych, szczególnie takich jak samochody osobowe, domy jednorodzinne itp. Ograniczając, poprzez podniesienie stopy procentowej, ekspansję kredytową przeciwdziała się „przegrzaniu” koniunktury. Ale ten klasyczny środek antyinflacyjny nie zawsze działa dostatecznie skutecznie, a czasami przekształca się wręcz w swoje przeciwieństwo, tj. przyczynia się do dalszego wzrostu

inflacji. Wzrost stopy procentowej bowiem oznacza podniesienie kosztów produkcji, a to w sprzyjających warunkach (np. koniunktury wojennej), jaka ma miejsce obecnie w USA) powoduje dalszy wzrost cen. Niezależnie od tego, wzrost stopy procentowej, w tych gwałtach, które nie korzystają ze szczególnie sprzyjających warunków — zamówień „obronnych” — prowadzi do zjawisk recesyjnych. Takiego zdania jest np. b. prezydent Truman, który w sierpniu 1966 r. po stwierdzeniu, że „amerykańskiej ekonomice narzucono drastyczny wzrost stopy procentowej... jako środek przeciwdziałania inflacji” podał w wątpliwość skuteczność tego lekarstwa i — jak stwierdził — „co jest bardziej prawdopodobne, dojdziemy do deflacji i jeżeli będziemy kontynuować wysoką stopę procentową, dojdziemy do poważnej recesji”. Prezydent Johnson, poczuł się zaatakowany w bardzo czułym miejscu jego polityki ekonomicznej, toteż odrzuca on sugestie Trumania, jakoby ekonomika amerykańska „znajdowała się wobec niebezpieczeństwa recesji lub depresji”. Nie mniej jednak zgadza się, że „trzeba znaleźć lepsze środki walki z naciskiem inflacji niż ciągle podnoszenie stopy procentowej. (Por. US News and World Report z 19.IX.1966 str. 22). W podobnym duchu jak Truman wypowiada się Henry C. Walich, „Jest rzeczą bardzo nieprzebiegłą, jeżeli coś istnieje i nie można zrobić w tej sprawie, ale taka właśnie sytuacja istnieje w naszej ekonomice. Wydaje się, że wmanewrowaliśmy się w ślepią uliczkę, w której — pomijając działania wojny — istnieje tylko następująca alternatywa: inflacja albo recesja. A jeżeli będziemy mieli trochę pecha, możemy mieć i jedno i drugie”. (Por. „Can we stop inflation without a recession?” w cyt. numerze Newsweek str. 54 z 5.IX.1966).

Po drugie, oprócz podniesienia stopy procentowej zastosowano szereg innych drastycznych środków ograniczających kredyt. Np. dotychczas banki bez trudności udzielały kredytów hipotecznego rodzaju, kto pragnął nabyć lub zbudować dla siebie dom jednorodzinny. Ziemia i budynek, oddane w zastaw stanowiły dostateczną gwarancję solidności kredytobiorcy. Obecnie banki zastosowały, zachęcone do tego przez Federal Reserve Board, cały łańcuch ograniczeń. Kandydat na nabywcę domu w szeregu stanów, zanim otrzyma kredyt hipoteczny w danym banku (kredyt przypomina, którego ceną znacznie wzrosła) musi się wykazać posiadaniem dość pokaźnego konta w banku. Tak np. przy kredycie 21 tys. dolarów, trzeba mieć na koncie 7000 dolarów. Oznacza to, że kredyt hipoteczny został w danym wypadku ograniczony do 2/3 jego poprzednich rozmiarów, a dłużnik musi płacić

oprócz wysokiego procentu od faktycznie pożyczonej sumy (14 tys. różnicę między procentem otrzymywanym za złożone 7 tys. dol., a opłatą za kredyt dalszych 7 tys. Oczywiście, kandydat na nabywcę domu musi uruchomić wszystkie swoje oszczędności, aby móc się wykazać posiadaniem odpowiedniego konta bankowego. To samo dotyczy setek tysięcy drobnych przedsiębiorców, dla których kredyt stał się prawie niedostępny zarówno z powodu wysokiej ceny, jak i z powodu polityki restrykcyjnej banków, które starają się w warunkach zaostrożenia kredytu utrzymać najlepszych klientów.

Mali przedsiębiorcy, którzy mają płacić 8 i więcej procent za pożyczkę, otrzymywanie której wymaga wielu zachodów, kandydat na nabywcę domów itp. sprzedają więc swoje obligacje i akcje, aby uruchomić gotówkę i wykorzystać istniejącą jeszcze wysoką koniunkturę. To zaś powoduje od początku 1966 r. przez cały okres tego roku trwającą tendencję spadkową kursów papierów wartościowych. Od lutego 1966 do września tegoż roku kurs wszystkich akcji spadł o 23%. Jeżeli w dotychczasowej historii czasów najnowszych procesy inflacyjne powodowały zazwyczaj ucięcia od pieniądza do papierów wartościowych i wzrost ich kursów, to obecnie procesy inflacyjne powodują restrikcyjną politykę banków w dziedzinie kredytu, doprowadzając wiele milionów właścicieli akcji do sprzedawania ich

zyski w ostatnich latach (tylko w ciągu ostatnich trzech lat największa firma lotnicza American Air Line zwiększyła swój zysk o 50%, to nie ma powodu, aby robotnicy nie mieli mieć z tego żadnych korzyści. Ponadto przełamanie postulatów Johnsona (tzw. Guidpost) w jednym miejscu musi wywołać tendencję do przełamania ich wszędzie. Związek zawodowy, np. przemysłu samochodowego nie potrafi w żaden rozsądny sposób wyjaśnić swojemu członkowi-elektrykowi, dlaczego jego kolega o takich samych kwalifikacjach ma otrzymać za godzinę więcej tylko dlatego, że nie pracuje w przemyśle samochodowym. Nawet według najbardziej oficjalnych danych udział zysków wzrósł prawie dwukrotnie, podczas gdy 10%-owy wzrost płac nominalnych od 1961 r. do połowy 1966 r. został pomniejszony w połowie przez wzrost wskaźnika cen dóbr konsumpcyjnych. (Tygodnik Newsweek z 28 września 1966 r., s. 60).

Wreszcie okazało się, że 3-milionowe bezrobocie nie oznacza bynajmniej spokoju społecznego, bowiem bezrobocie to rozkłada się nierównomiernie wśród różnych warstw klasy robotniczej. Np. ilość bezrobotnych Murzynów wynosi 8% jest ono 2,4 raza większe niż wśród białych robotników, rozmiary bezrobocia wśród młodzieży sięgają 15—18%, a wśród młodzieży murzyskiej prawie 1/3 całej chętnie do pracy młodzieży. Jest to jedna z głównych przyczyn zaburzeń społecznych w miastach USA,

codziennych demonstracji i bójek, codziennych krwawych rozpraw nawet w Waszyngtonie. Mylą się ci przedstawiciele administracji, którzy sądzą, że przyznanie praw wyborczych i zintegrowanych szkół (niedługojsze do realizacji), załatwi kwestię murzyskiej, jest to bowiem sprawa nie tylko rasowa, lecz również społecznej dyskryminacji. A więc, żaden z celów administracji w dziedzinie tzw. pełnego zatrudnienia nie został spełniony. Gorzej jeszcze, następuje szybkie pogorszenie struktury zatrudnienia. Według przewidywań w końcu 1967 r. podaż siły roboczej wzrośnie o 2000 tys. osób, ta zwiększona liczba robotników będzie zatrudniona jak następuje: 1) „popyt” na młodych ludzi w siłach zbrojnych wzrośnie o 520 tys., 2) popyt w przedsiębiorstwach obronnych o 467 tys., 3) administracja publiczna (federalna, stanowa i lokalna) zatrudni dodatkowo — 1105 tys. Podaż na rynku pracy dla przemysłu nieobronnego spadnie o 92 tys. osób. Jest rzeczą oczywistą, że olbrzymi dług publiczny i prywatny do ponad 1200 mld dolarów (sama opłata procentów, bez wliczenia opłat zaległych rat) pompuje w organizm ekonomiczny, skromnie szacując iakież 50—55 mld dol. rocznie, olbrzymi wzrost wydatków i zatrudnienia nieproduktownego, budżet „obronny” osiadał w 1966 r. zawrotną sumę ponad 64 mld dol., wzrost wszystkich dochodów nominalnych, zysków, procentów, płac, zbliżanie się szeregu gałęzi produkcji do granic ich mocy produkcyjnych, podrażające ich koszty produkcji (bowiem puszcza się wtedy w ruch stare i drogie produkujące urządzenia produkcyjne, pracujące w godzinach nadliczbowych itp.), wszystko to razem powoduje narastanie inflacji, w skali nie znanej od czasu wojny koreańskiej.

Dla ilustracji tego inflacyjnego procesu możemy się posłużyć następującymi danymi (1957—1959=100):

	Sierpień 1957	Sierpień 1959
Wszystkie ceny hurtowe	102,7	108,6
Ceny towarów przemysłowych	102,8	105,1
Ceny towarów szczególnie potrzebnych	105,1	111,2

Źródło: US News and World Report z 19.IX.1966 r. str. 116.

Wedle Newsweek z 5.IX.1966 r. do połowy 1965 r. notuje się wolny, a od tego czasu szybki wzrost cen towarów i usług, składających się na koszty utrzymania. Temu wzrostowi cen towarzyszył wzrost wszelkiego typu wydatków: przedsiębiorstw z 2,4 mld dol. w 1961 do 7 mld dol. w 1966 r., płac i dochodów pozaopłacowych z 294 mld dol. w 1961 do 427,7 mld dol. w 1966 r., cywilnych wydatków publicznych z 33,9 do 52,7 mld dol., a wydatków „obronnych” z 45,4 w

W związku z przypadającą w styczniu br. drugą rocznicę śmierci naszego Kolegi

redaktora HUBERTA SUKIENNICZEGO składamy Jego Rodzinie serdeczne wyrazy współczucia
Grono Przyjaciół z Redakcji „Życia Gospodarczego”

1961 do 64,6 mld dol. w 1965 r. Wzrost wydatków wszelkiego rodzaju musiał napędzić kanały obiegu pieniężnego ogromną, wciąż rosnącą ilością pieniądza.

W cytowanym wyżej numerze Newsweek podaje się, że ilość pieniądza znajdującego się w cyrkulacji wzrosła w ciągu kilku lat z 140 do 172 mld dol. Dodajmy do tego miliardy krótkoterminowych obligacji państwowych, które spełniają rolę namiastki pieniądza, a zobaczymy, że alarm bardzo poważnych oficjalnych osób (jak przewodniczący Federal Reserve Board — Martin, konferencja bankierów amerykańskich itp.) o grożącym krachu finansowym, o konieczności przezwyciężenia „kryzysu pieniężnego”, o potrzebie rozwiniętego programu walki o stabilizację gospodarczą — nie ma przesady. Jak wskazują ekonomiści i przedstawiciele finansjery, a także przedstawiciele odpowiednich organów państwowych (rada doradców ekonomicznych, ministerstwo finansów itp.) istnieje potrzeba szybkich i drastycznych środków. Koła konserwatywne wskazują na konieczność ograniczenia niewolennych wydatków państwowych, tj. domagają się, aby cały program „wojny z ubóstwem” i stworzenia „Great Society” (wielkiego społeczeństwa), program rozbudowy szpitalnictwa i oświaty, udostępnienia możliwości kształcenia się również dzieciom tych, którzy nie mogą za to zapłacić, tysięcy dolarów itd., a więc, aby cały program „tzw. państwa dobrobytu” został zwinięty, i to im przedziś i radykalniej, tym lepiej. Argumentują oni, że nawet tak bogaty kraj nie może pozwolić sobie na jednoczesne prowadzenie wojny w Wietnamie i w domu przeciwko nędzy, a ponieważ ta pierwsza jest dla nich „święta”, to ta druga ma być odsunięta ad calendas graecas.

Koła liberalne, pochodzące ze szkoły Keynesa i Kennedy'ego domagają się utrzymania wydatków na obecnym lub prawie na obecnym poziomie, natomiast widzą wyjście w zwiększeniu dochodów rządu, a więc we wzroście podatków. Znalazłszy się między tymi dwiema siłami społecznymi, administracja Johnsona kluczy, poszukuje kompromisu, już obecnie zapowiada i pewne cięcia w wydatkach, iak i pewien wzrost podatków. Czy wobec tych półśrodków, nieustannych kompromisów między różnymi wpływowymi „kołami”, nieustannego wzrostu wydatków wojennych uda się uniknąć dalszego narastania inflacji, a poprzez walkę z nią — recesji gospodarczej w drugiej połowie 1967 r., znacznego wzrostu bezrobocia itp.? Na te pytania trudno w tej chwili dać zupełnie jednoznaczne odpowiedzi. Jedno jest pewne: za fasadą wysokiego boomu, wysokiej stopy wzrostu, kryje się wiele niebezpiecznych dla rozwoju gospodarki procesów i tendencji oraz zażarta walka różnych grup interesów o odsunięcie tych niebezpieczeństw na koszt innych i na korzyść danej grupy.

W Europie zachodniej cykliczne wahania, jak dotychczas, nie przejawiały się w formie recesji i gwałtownego wzrostu masowego bezrobocia. Wyjątek stanowi pod tym względem Anglia, gdzie bezrobocie w 1963 r. wynosiło 700—800 tys. osób, a w północnych częściach kraju, a także w północnej Irlandii, osiąga bardzo wysoki procent ogólnu zatrudnionych, gdzie i obecnie pod wpływem drastycznych środków rządu Wilsona bezrobocie szybko wzrasta, a stopa wzrostu gospodarki szybko spada.

Stopa wzrostu gospodarczego w

szeregu krajów europejskich, np. w NRF, Francji, Włoszech, była w latach pięćdziesiątych, jak na warunki rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej, wysoka. W NRF, przykładowo, wynosiła ona w okresie 1953—1955 ponad 10%, a w 1960 r. — 8,6%. W ostatnich latach nastąpił jednak w tych krajach silny spadek stopy wzrostu. Ekonomiści zachodniomiejscy coraz częściej mówią o wyczerpaniu się rezerw i przygotowaniu społeczeństwa do znacznego spadku tempa wzrostu, a nawet do czasowej stagnacji. Już w latach 1961—1962 stopa wzrostu gospodarczego wahała się w NRF w granicach 4—4,5%, tzn. była o połowę niższa niż w latach poprzednich.

Tendencje w dziedzinie stopy wzrostu produkcji przemysłowej obrazują następujące dane statystyczne, zawarte w tablicy zamieszczonej na końcu artykułu.

Wydaje się, że na podstawie analizy tych danych można wymienić główne tendencje charakterystyczne dla gospodarki kapitalistycznej powojennej dwudziestolecia:

Po pierwsze, wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne przechodzą wciąż gwałtowne fluktuacje koniunkturalne. Stopa wzrostu produkcji przemysłowej w takich krajach jak USA, Kanada, w pewnym stopniu również Anglia, przechodziła w ciągu lat 50-tych stan bliski stagnacji gospodarczej, w 60-tych latach (do 1966 r. włącznie) potrafiły one (z wyjątkiem Anglii) przezwyciężyć stan quasi — stagnacji, lecz również w tym okresie — jak widzieliśmy — odbywało się to kosztem wzmożenia tendencji inflacyjnych, napełnienia długu publicznego i prywatnego do fantastycznych sumy ponad 1200 miliardów dolarów w USA, wciągania całej gospodarki w ekonomikę wojenną, wciąganie setek tysięcy młodych ludzi do napastniczych armii.

Po drugie, najsilniej tendencje stagnacyjne występują w Anglii. Szereg gałęzi przemysłu, jak węgiel, bawełniany, wełniany, stoczniowy, przeżywa od wielu lat stan ciężkiej depresji. Bilans płatniczy jest systematycznie ujemny, waluta raz po raz wymaga gwałtownych środków stabilizujących. Program zamrożenia płac i cen uchwalony przez rząd Wilsona, wskazuje, czym kosztem pragnie on stabilizować funta sterlinga. Wilson wprost przyznaje, że przyjmuje ryzyko znacznego wzrostu bezrobocia.

Po trzecie, nowym zjawiskiem jest załamanie się stopy wzrostu w krajach, które dotychczas charakteryzowało wysokie tempo wzrostu ekonomicznego. Wydaje się, że nie należy się już spodziewać 11 i 14-procentowej stopy wzrostu w NRF, że raczej należy oczekiwać, iż ustabilizuje się na poziomie oscylującym wokół 3 1/2—4 1/2 proc. rocznie, a być może i mniej. Towarzyszyć temu będą silne procesy inflacyjne, a w każdym razie trudności walutowe, być może deficyt bilansu płatniczego, okres „cudu gospodarczego” dla NRF został zakończony. We Francji i Włoszech, gdzie średnia stopa wzrostu wynosiła odpowiednio powyżej 7 i 9 procent rocznie w latach 50-tych, nastąpił poważny spadek owej stopy. Włochy i Japonia przechodziły nawet absolutny spadek produkcji, który jednak nie powstrzymał procesów inflacyjnych w obu tych krajach. Wydaje się, że raczej mają ci oficjalni mężowie stanu, którzy sądzą, że spadek stopy wzrostu nie jest zjawiskiem chwilowym.

* Ciąg dalszy artykułu zamieszczonego w Z.G. nr 2/1967.

Stopa wzrostu produkcji przemysłowej w krajach Europy Zachodniej w USA i w Kanadzie /w porównaniu z r.ub. w %/

Kraje	1953—1955 /śred. roczny/	1962	1963	1964	1965	1966 /wg przewidywań/
Kraje OECD	7,8	4,0	7,2	6,7	6,0	—
NRF	8,4	4,0	5,3	7,6	3,4	3,5
Belgia	3,8	3,5	11,4	3,9	1,5	1,0
Francja	7,2	6,0	7,9	3,3	4,8	4,0
Włochy	9,1	7,5	8,8	2,2	7,7	4,5
Anglia	3,3	1,0	8,9	4,5	0,3	1,5
Holandia	6,0	2,5	6,7	10,3	6,0	5,0
USA	2,3	8,9	5,5	6,9	8,6	—
Kanada	2,5	9,5	8,0	7,4	8,7	—
Japonia	—	—	20,3	11,7	1,2	—

Źródła zestawione przez autora na podstawie DWI Bericht, 1966 nr 1 s. 2, National Institut Ekonomik Review luty 1966, New York Herald Tribune z 24 stycznia 1966 r.

w ubiegłym tygodniu

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów rozpatrzone i zatwierdzone plan obrotów detalicznych w I kwartale 1967 r. oraz dostaw towarów z produkcji i importu na ten rok, a także plan kasowy na ten

kwartał. Rozpatrzone i zatwierdzone również plan obrotów towarowych i płatniczych handlu zagranicznego na pierwsze półrocze br. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał uchwałę o dostosowaniu do uchwalonego przez Sejm PRL 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej niektórych szczegółowych zadań planowych w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej.

W Urzędzie Rady Ministrów odbyła się narada z udziałem władz

miejjskich stolicy i zainteresowanych resortów, poświęcona omówieniu przedsięwzięć zmierzających do silkwidowania awarii w komunikacji miejskiej, występujących od pewnego czasu oraz usprawnienia pracy tramwajów i trolejbusów.

Jak się oblicza, w ciągu ub. roku wkłady pieniężne ludności w PKO wzrosły do ok. 54 mld zł. to jest o blisko 9,5 mld zł. Warto przypomnieć, że ogólne wkłady ludności w PKO w 1955 r. wyniosły

tylko niespełna 1,3 mld zł, a w 1960 roku — ok. 12 mld zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wystawionych przez PKO przekroczyła 20 mln. Najpopularniejsze są zwykłe książeczki tzw. obiegowe — ok. 16 mln. Książeczek premialowych pieniężnymi jest prawie 2 mln. samochodowych — niespełna 1 mln, a mieszkaniowych — ok. 0,5 mln.

W Bydgoszczy odbyło się plenarne posiedzenie KBW PZPR, która poświęcone było problemom zwią-

zanym z aktualną sytuacją i dalszym rozwojem FGR.

W Warszawie odbyło się 29 posiedzenie Stalej Komisji Transportowej RWPG. W obradach brali udział ministrowie transportu krajów członkowskich RWPG i towarzyszący im specjaliści. Jednym z głównych zadań było przeanalizowanie działalności komisji w 1966 r. oraz zatwierdzenie planu pracy na 1967 r. Przy jego ustalaniu komisja kierowała się w szczególności wy-

tycznymi ostatniej sesji RWPG i posiedzenia KW Rady, które odbyły się w grudniu ub. r. w Sofii. Komisja omówiła także szereg aktualnych i ważnych zagadnień ekonomiczno-technicznych z dziedziny transportu kolejowego, morskiego, samochodowego i lotniczego.

Na zaproszenie rządu PRL przebywał w Polsce premier i minister spraw zagranicznych Danil, Jens Otto Krag.

Mr 3 (890) - 15.1.1967 r

Nr 2 (800) — 15.I.1967

Celowe związki przemysłów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W polskim eksporcie tej grupy towarowej znajdowały się przede wszystkim maszyny i urządzenia objęte ustaleniemi specjalizacyjnymi RWPG. W 1964 r. ZSRR zakupił 86 proc. maszyn i urządzeń eksportowanych przez nas łącznie do wszystkich krajów członkowskich Rady zgodnie z zaleceniami specjalizacyjnymi RWPG. Świadczy to o wadze, którą oba kraje przywiązuja do uzgodnień w ramach RWPG specjalizacji produkcji. Uzgodnienia specjalizacyjne są konsekwentnie realizowane właśnie w handlowych stosunkach polsko-radzieckich.

Trzy lata temu została powołana Międzyrządowa Polsko-Radziecka Komisja Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Podjęła ona prace w zakresie przygotowania uzgodnień specjalizacyjnych, ale znaczna ich część nie weszła jeszcze w stadium realizacji.

W ubiegłych latach istniała również specjalizacja w produkcji przemysłowej. Nie zawsze jest ona ujęta w formę porozumień rządowych, przyjętych przez wspólną komisję. Wynika natomiast z życiowych potrzeb i obejmuje przede wszystkim przemysł stoczniowy oraz lotniczy, a także przemysł elektromaszynowy. Realizowana jest m. in. współpraca kooperacyjna dla rozwoju produkcji półprzewodników w Polsce; specjalizacja w produkcji urządzeń automatyki; współpraca w produkcji maszyn papierniczych; urządzeń telefonii wielokrotności; produkcji materiałów elektroizolacyjnych oraz wydobycia i przerobu siarki.

Współpraca między przemysłami obu krajów oprócz doradczych efektów przynosi także dalekosiejsze osiągnięcia i korzyści.

WNIOSEK OGÓLNE OPARTE O REALIA

W czasie wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej w ZSRR, w październiku ub. r. została dokonana ocena stanu współdziałania przemysłów obu krajów, omówione problemy rozwoju tej współpracy. W zakładach „Uralmasz” w Swierdłowsku premier A. Kosygin mówił m. in.:

„Jednym z zadań naszych rozmów z partyjno-rządową delegacją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest osiągnięcie jeszcze skuteczniejszej współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej między obu krajami, dalszy rozwój naszych stosunków handlowych, coraz większe koordynowanie planów gospodarki narodowej, kooperacja produkcyjna”. Generalnie problem ten premier A. Kosygin ujął następująco:

„Kraje socjalistyczne, korzystając z zalet planowanej gospodarki, mają w dziedzinie współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej sprzyjające możliwości. Naszym wspólnym zadaniem jest w sposób właściwy i w całej pełni wykorzystywać te możliwości”.

Szef rządu polskiego J. Cyrankiewicz, przemawiając również w Swierdłowsku, w następujący sposób ustosunkował się do poruszonych problemów:

„W oparciu o osiągnięty poziom i dotychczasowe doświadczenia współpracy dwustronnej, przygotowujemy warunki dla szerszego, niż obecnie, wykorzystania możliwości wynikających z koordynowania i, w miarę potrzeb, łączenia wysiłków gospodarczych naszych krajów. Możliwości takie istnieją przede wszystkim w sferze specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Obecnie stopień rozwoju gospodarczego zarówno ZSRR, jak i Polski, nie tylko sprzyja realizowaniu podziału pracy, podejmowaniu kooperacji w produkcji poszczególnych asortymentów przemysłowych, ale wręcz stwarza ko-

nieczność wykorzystania tych możliwości”.

Premier J. Cyrankiewicz wymienił następnie konkretne gałęzie przemysłu maszynowego, który przede wszystkim bierzemy pod uwagę, rozważając dalszy rozwój powiązań z przemysłem radzieckim:

„Posiadamy przez nas potencjał produkcyjny, osiągnięty poziom techniczny, rezerwy kadrowe, umożliwiające nam rozwój produkcji dla pokrycia określonej części potrzeb ZSRR np. w zakresie licznych wyrobów elektrotechniki, elektroniki, automatyki, a także nowoczesnych obrabiarek, maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego oraz innych. Zdajemy sobie sprawę, że doprowadzenie do tego rodzaju kooperacji produkcji wymaga od naszego przemysłu stałego podnoszenia jakości i nowoczesności produkcji, terminowego wykonywania zamówień eksportowych, wiąże się z przejawianiem twórczej inicjatywy i pokonywaniem różnych trudności”.

Z ostatnich polsko-radzieckich rozmów na najwyższym szczeblu, dotyczących powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych wynika, że obie strony pozytywnie oceniły dotychczasowy dorobek w tym zakresie. Jednocześnie istniejące osiągnięcia uznano za pierwsze kroki w dziedzinie pozytywnych związków przemysłowych. Wyniki rozmów zawierają silnie podkreślaną dyrektywę rozwoju, korzystnych pod względem ekonomicznym i technicznym powiązań w sferze produkcji między przemysłami obu krajów.

PODSTAWOWE DECYZJE — NOWE ZADANIA

Konsultacje czołowych przywódców krajów socjalistycznych dotyczą z natury rzeczy generalności. Wspomniane rozmowy polsko-radzieckie przyniosły ich szczególnie dużo w zakresie współpracy ekonomicznej między Polską a ZSRR. Zanimyśmy się przede wszystkim tymi, które dotyczą przemysłów przetwórczych.

O sprzyjających warunkach dla powstawania związków między przemysłami można mówić wówczas, gdy współpracujące ze sobą kraje prowadzą na szeroką skalę wymianę towarową. Godnym więc uwagi jest fakt, iż w czasie ostatnich polsko-radzieckich rozmów gospodarczych postanowiono zwiększyć jeszcze w bieżącej 5-lacie wzajemne obroty towarowe. Zawarta umowa 5-letnia przewiduje wzrost wzajemnych obrotów o 50 proc. W czasie rozmów w Moskwie dotychczasowe uzgodnienia uznano za punkt wyjścia do dalszych wysiłków mających na celu rozwój wzajemnego handlu ponad przyjęte założenia. Ze strony polskiej istnieje możliwość dodatkowego (ponad ustalenia umowy wieloletniej) eksportu maszyn i urządzeń, a także wielu kompletnych obiektów. Niewątpliwie jesteśmy również zainteresowani wzrostem niezbędnego dla nas importu z ZSRR.

Poważne miejsce we współpracy przemysłów Polski i ZSRR zajmują i nadal będzie zajmować przemysł

stoczniowy. Do końca 1965 roku sprzedano do ZSRR 373 statki. Porozumienia handlowe przewidują dalszy eksport polskich statków do ZSRR. Do umocnienia naszej pozycji eksportera statków przyczynia się niewątpliwie przygotowywane uzgodnienia o kierunkach rozwoju techniki transportu morskiego i rybołówstwa w ZSRR po 1970 r. Uzgodnienia te powinny przede wszystkim dotyczyć: urządzeń do zdalnego sterowania, do automatyzacji procesów przeładunkowych oraz tzw. węzłów funkcjonalnych statków. Umożliwią one przygotowanie naszego przemysłu do produkcji odpowiadającej światowemu postępowi technicznemu. W wyspecjalizowanych zakładach w kraju została oprowadzona produkcja niemal pełnego asortymentu wyposażenia okrętów. Dążymy do tego, aby eksportować statki posiadające całkowicie wyposażenie krajowej produkcji, co zapewnia dalszy wzrost efektywności tego wywozu. Oczywiście musimy również uwzględnić tradycyjną już specjalizację radziecką w produkcji wielu urządzeń i elementów wyposażenia statków. Licząc się z tym faktem, nasze wysiłki są skierowane ku temu, aby dalej wzrastała wartość produkcji eksportowej naszych stoczni, w tym również i przede wszystkim — wyposażenia okrętowego. Polska — jak wiadomo — zamierza podjąć, jak to czynią renomowane stocznie na świecie, budowę większych jednostek o wyporności 50—60 tys. DWT. Zakłada się, że ich odbiorcą będzie przede wszystkim Związek Radziecki.

Sprawą o dużym znaczeniu stanie się niewątpliwie, w bliskiej przyszłości kooperacja przemysłów motoryzacyjnych obu krajów. Zagadnienia te są obecnie zasadniczo i konkretnie rozpatrywane na szczeblu odpowiednich resortów. ZSRR podjął, jak wiadomo, decyzję o uruchomieniu milionowej, w skali rocznej, produkcji samochodów osobowych. Wyraża także zgodę i jest przekonany o celowości podjęcia międzynarodowej kooperacji w tej produkcji z zainteresowanymi europejskimi krajami socjalistycznymi.

Polska jest skłonna zdecydować się na odpowiednie, niezbędne inwestycje, na podjęcie produkcji wysokiej jakości dostarczanej w dogodnych terminach. Chodzi, rzecz zrozumiała, o bardziej ścisły udział w uruchamianiu produkcji radzieckiego przemysłu motoryzacyjnego.

Omawiane są także problemy związane z rozwojem w krajach RWPG produkcji samochodów ciężarowych 8—12 ton na zasadzie kooperacji kilku zainteresowanych krajów RWPG. Polska ma w tej dziedzinie doświadczenia w produkcji silników „Wola” o mocy 350 i 450 KM. Obecnie pracujemy nad oprowadzeniem silników na licencjach zagranicznych. Jesteśmy zainteresowani w eksporcie silników, produkowanych w Polsce, i pragniemy odpowiednio przystosować moce produkcyjne do zamówień krajów z nami współpracujących. Nasze możliwości w tym zakresie nie ograniczają się, jak wiadomo, jedynie do silników. Zasadnicze decyzje więc zostały podjęte. Obecnie

trwają prace nad ich konkretyzacją.

WEJŚCIE NA CHŁONNY RYNEK RADZIECKI

Istniejąca poważna możliwość wzrostu dostaw do ZSRR również artykułów konsumpcyjnych, jak np.: konfekcji z tkanin bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, wyrobów dziewiarskich, obuwia skórzanego oraz innych artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, produkowanych przez przemysł krajowy. W ZSRR możemy z pewnością uplasować i sprawę tę uzgodniono w czasie jesiennych rozmów — znacznie więcej niż dotychczas, np. ubrań, sukien, płaszczy, koszul, piżam, chodników i dywanów, a także różnego rodzaju obuwia. Przy wzroście eksportu wyrobów przemysłu lekkiego do ZSRR pozostają natomiast do rozwiązania problemy dodatkowych zakupów za granicą skóry, wełny, bawełny, a także innych deficytowych surowców i półfabrykatów. Zaistniały jednak możliwości dokonywania znacznej części tych zakupów w Związku Radzieckim.

Jakiego rodzaju dodatkowe dostawy wyrobów przemysłu lekkiego do ZSRR wchodzi w rachubę? Dyskutowana jest sprawa 3-krotnego zwiększenia w 1975 r. dostaw z tej dziedziny w stosunku do założonych wieloletniej umowy na 1970 r. A zatem jest to perspektywa dostaw o wartości 1 mld zł dew. Przygotowywany jest wzrost dostaw już od następnego roku. Wartość tych dostaw, wybiegających ponad ustalenia umowy, w latach 1967—70 można szacować na około 770 mln zł dew. Dla zaspokojenia potrzeb radzieckich zostaną całkowicie wykorzystane posiadane moce produkcyjne. Najprawdopodobniej w latach 1968—73 będą podjęte niezbędne inwestycje dla ich uzupełnienia, które umożliwią szersze wejście z naszymi wyrobami na ogromny rynek radziecki. Ceny zaś uzyskiwane na tym rynku za tego rodzaju wyroby są zachęcające.

Podstawowym założeniem omawianego wzrostu dostaw do ZSRR jest zachowanie odpowiedniego zaopatrzenia rynku wewnętrznego. Odwrotnie — realizując dodatkowe transakcje z ZSRR będziemy mieli możliwość zwiększenia zakupów gotowych wyrobów przemysłu lekkiego w innych krajach — dla wzbogacenia rynku wewnętrznego.

Jest rzeczą godną uwagi, że obecnie ponownie jest dyskutowana także sprawa naszych dostaw w bieżącym 5-leciu do ZSRR: lodówek, telewizorów, radiodiodników, automatów muzycznych, motorowerów i rowerów na sumę kilkuset mln zł dew.

A zatem istnieje realna możliwość zwiększenia dostaw do ZSRR naszych wyrobów przemysłu lekkiego i, jak należy sądzić, niektórych artykułów powszechnego użytku pochodzenia przemysłowego w takim stopniu, aby w 1975 r. osiągnęły one łączną wartość 1 mld zł dew. Jest to niewątpliwie perspektywa uzyskania istotnych korzyści ekonomicznych, a także stworzenia warunków dla dodatkowego zatrudnienia wielu tysięcy pracowników, ponad założenia na rok 1970.

PEŁNIEJSZE ZAOPATRZENIE

Podstawowe znaczenie dla gospodarki Polski posiadają wzrastające

również po 1970 r. dostawy radzieckiej ropy naftowej. Jest to, oczywiście, jeden z najważniejszych rezultatów ostatnich rozmów polsko-radzieckich. Na lata 1971—75 mamy w ten sposób zagwarantowane dostawy łącznie 47 mln ton ropy. W 1975 r. dostawy z ZSRR osiągną 11 mln ton.

Z kolei porozumienie o sprzedaży Polsce przez ZSRR 1 mln ton zboża z walniasz nas od konieczności zakupu tej ilości zboża w krajach kapitalistycznych. Za zboże radzieckie rozliczamy się przede wszystkim eksportem przemysłowym.

Polska otrzyma także dodatkową dostawę z ZSRR 10 tys. ton bawełny. A zatem zapewnimy naszemu krajowi zaopatrzenie w ilości ok. 90 tys. ton w skali rocznej tego cennego „dewizowego” surowca. Dodatkowe dostawy zboża i bawełny są jednorazowe. Możliwość tych dostaw wiąże się z tegorocznymi dobytymi zbiorami w ZSRR. Rozszerzenie arealu uprawy zboża i bawełny w ZSRR oraz dalsza intensyfikacja rolnictwa stwarzają również pewne perspektywy na rozszerzenie importu do Polski tych produktów w latach następnych. Podjęta została także decyzja o zakupie dodatkowo przez Związek Radziecki po 2,2 mln ton polskiego węgla rocznie, czyli w okresie bieżącej 5-latk — ok. 7 mln ton, ponad dotychczasowe ustalenia, co odpowiada naszym zainteresowaniom w dziedzinie eksportu tego cennego surowca.

Istnieje jednak potrzeba dalszej intensyfikacji pracy nad wieloma problemami istotnie wpływającymi na całokształt stosunków ekonomicznych, łączących kraje RWPG i nad dalszym rozwojem konkretnych powiązań przemysłów Polski i ZSRR.

Do pierwszej grupy zagadnień z pewnością należy problem podnoszenia na wyższy poziom wzajemnych stosunków walutowo-finansowych. W jednym z radzieckich miesięczników ekonomicznych opublikowano niedawno artykuł wyrażający zasadnicze wątpliwości, czy wzajemne obroty towarowe należy między krajami RWPG opierać o średnie ceny światowe. Również w Polsce odwołują się do tego glosy, które opowiadają się za odstąpieniem od stosowania cen światowych na towary będące przedmiotem obrotów między krajami RWPG. Trzeba nie tylko sprawę rozpatrywać na płaszczyźnie „za, czy przeciw” stosowaniu cen światowych w obrocie między krajami RWPG, ale — co wydaje się najważniejsze — konsekwentnego wyrażania wniosków z przyjęcia cen światowych za podstawę naszych wzajemnych stosunków. A więc, podejmowania planowych wysiłków dla zbliżenia układów cen wewnętrznych i innych poczynając stwarzających warunki dla osiągnięcia wymienialności walut, porównywalności op. kosztów własnych produkcji itp.

O urzeczywistnianiu i rozwoju związków między przemysłami obu naszych krajów zadecyduje w praktyce aktywność gospodarcza i techniczna Polski i Związku Radzieckiego. Trzeba podkreślić, że zbyt wiele doświadczeń jeszcze nie posiadamy w tej dziedzinie. Dobrze widoczne i poważne wzajemne korzyści, uzyskiwane z rozwoju kooperacji między przemysłami, pozwalają jednak kroczyć po tej drodze w sposób zdecydowany.

JERZY DREWŃOWSKI

ORZECZNICTWO

KARY UMOWNE W RAZIE NIEDOSTARCZENIA W TERMINIE CZĘŚCI ZAMIENNYCH

Zakład Naprawczo-Produkcyjny Mechanizacji Rolnictwa w N. wystąpił na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Przedsiębiorstwu Handlu Sprzętem Rolniczym o zapłatę kar umownych z tytułu zwłoki w dostawie części zamiennych do 3 typów ciągników, które to części miały być dostarczone w styczniu... stosownie do treści czterech przyjętych przez Przedsiębiorstwo zamówień. Zakład Naprawczo-Produkcyjny we wniosku swym do Okręgowej Komisji Arbitrażowej zażądał zasądzenia kar umownych od całości zamówionych dostaw, motywując to tym, że brak chociażby jednej części zamiennych powoduje niekompletność dostawy oraz niemożność wykonania kapitalnych remontów silników, a do takich remontów owe części zamienne były właśnie przeznaczone.

Pozwane Przedsiębiorstwo reprezentowało odmienne stanowisko, twierdząc, że obowiązane jest zapłacić kary umowne od wartości jedynie tej części zamówienia, która nie została wykonana w terminie, co w stosunku do całości przyjętych zamówień stanowi niewielką część, bowiem przy dostawach części zamiennych trudno mówić, że dostawa stanowi całość i jest wykonana dopiero wtedy, gdy wszystkie zamówione części zostały dostarczone.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Białymstoku podzieliła stanowisko reprezentowane przez pozwanego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym i zasądziła jedynie niewielką kwotę kar umownych, obliczoną od wartości części zamiennych, istotnie niedostarczonych w umówionym terminie. Główna Komisja Arbitrażowa zatwierdziła powyższe orzeczenie OKA.

W odpowiedzi na to Minister Rolnictwa złożył rewizję nadzwyczajną, zarzucając w niej m.in. naruszenie przez obie instancje arbitrażowe przepisu § 32 ust. 2 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym (Monitor Polski z 1963 r. Nr 34, poz. 172) w myśl którego dostawę uważa się za wykonaną dopiero po kompletowaniu przedmiotu dostawy.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 9 marca 1966 r. nr BO-770/66, zapadłym w składzie rewizyjnym (większością), rewizję nadzwyczajną Ministra Rolnictwa oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny o istotnym znaczeniu praktycznym.

Jeżeli strony inaczey się nie umówiły, to brak podstaw do traktowania objętych poszczególnymi zamówieniami części zamiennych do określonych typów ciągników jako jednolitej i niepodzielnej całości z tą konsekwencją, że zwłoka w dostawie niektórych tylko części miała być uważana za równoważną ze zwłoką w dostawie wszystkich części, objętych zamówieniem, a więc także i tych części, które dostarczono w terminie. Nie oznacza to jednak, że w razie poniesienia przez odbiorcę szkody wyższej od sumy kar umownych, należnych mu wskutek niedostarczenia wszystkich części zamiennych, odbiorca nie ma prawa dochodzenia od dostawcy naprawienia rzeczywistej szkody na zasadach ogólnych.

W uzasadnieniu swego stanowiska, zajętego w ponownym orzeczeniu, GKA zaznaczyła m.in.: „Zespół rewizyjny GKA stwierdził, iż — wbrew stanowisku rewizji nadzwyczajnej — nieprzynależność powodowania odbiorcy ze zwłokę w dostawie pewnej ilości części zamiennych, o które chodzi w sprawie, kar umownych obliczonych od wartości wszystkich części zamiennych objętych zamówieniem, odnoszącymi się do poszczególnych typów ciągników, nie pozostaje w sprzeczności z obowiązującymi przepisami. W szczególności obowiązku pozwanego dostawcy zapłaty kar wyliczonych w powyższy sposób nie można wyprowadzić z przepisów branżowych warunków dostaw sprzętu rolniczego (Monitor Polski z 1961 r. nr 23, poz. 143), ani z przepisów ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym, które w myśl § 19 w/w branżowych warunków, stosuje się w sprawach w nich nie ujednoliconych, a więc także w kwestii kar umownych.

W myśl § 91 ust. 1 pkt. 1 lit. e ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym, dostawca obowiązany jest zapłacić odbiorcy za każdy dzień zwłoki w dostawie karę umowną, obliczoną w określonym procencie wartości przedmiotu dostawy, dostarczonego z opóźnieniem.

W braku w tym względzie umów stron, jak też wobec niezamieszania odpowiedniego postanowienia w regulującym niektóre aspekty stosunków między stronami porozumieniu zawartym w dniu 17 listopada 1964 r. pomiędzy pozwanym dostawcą a Wojewódzkim Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa, nie ma podstaw do traktowania objętych poszczególnymi zamówieniami części

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARZE 5

Nr 2 (800) — 15.1.1967 r.

Czyny społeczne

Niemal od pierwszych dni po wojnie ludność podejmowała u nas różnego rodzaju czyny społeczne, chcąc przyspieszyć odbudowę zniszczonego kraju. Zaczęło się od odgruzowywania miast. A potem idea czynów społecznych obejmowała coraz to inne formy i np. na wsi przejawiała się to w budowie i renowacji dróg, a także w pracach melioracyjnych, są to bowiem kategorie robót, które w stosunkowo dużym zakresie mogą być wykonywane własnymi siłami. Poza tym dość szeroko rozwijały się inicjatywy budowy takich obiektów, jak np. szkoły, świetlice, domy kultury, boiska sportowe itp.

Te podejmowane żywiołowo przedsięwzięcia należało jakoś uporządkować, stąd już począwszy od roku 1955 mieliśmy szereg aktów normatywnych dotyczących zagadnień czynów społecznych (np. określenie zasad pomocy państwa przy ich realizacji oraz związanych z tym zadań rad narodowych i t.). No i przy okazji sprzyjało im szereg pojęć oraz ogólnych zasad akcji czynów społecznych.

Ponieważ o czynach tych mówi się u nas i pisze dość sporo, a mało kto wie na jakich zasadach ruch ten działa i jakie są jego ostateczne efekty — spróbujmy sprawę tę pokazać tu choć w największym skrócie. Jest to dziś możliwe dzięki opublikowanej niedawno przez GUS książeczce „Czyny społeczne w PRL”. (3 tomik z serii „Statystyka regionalna”).

A więc przez czyny społeczne rozumiemy dziś działalność obywateli polegającą na różnego rodzaju dobrowolnych świadczeniach wykonywanych w interesie społecznym. Ich formy mogą być bardzo różne. Będą to np. rozmaite przedsięwzięcia związane z działalnością inwestycyjno-budowlaną, a podejmowane w sposób zorganizowany. Poza tym zaliczamy tu również działalność prowadzoną w ramach dwóch funduszy opartych na świadczeniach ludności i mających zasięg ogólnokrajowy — są to społeczne fundusze: odbudowy stolicy oraz budowy szkół (SFOS i SFBS). Na-

tomiasz nie są objęte sprawozdawczością statystyczną takie formy czynów społecznych, jak np. świadczenia różnych zakładów pracy czy instytucji mające na celu pomoc techniczną, upowszechnienie kultury czy opiekę zdrowotną itp. a także świadczenia ludności na fundusze związane z realizacją określonego zadania (np. Domu Starców).

Dodajmy, że przez wartość czynów społecznych rozumiemy u nas całkowite nakłady poniesione, na realizację zadań wykonywanych w oparciu o dobrowolne świadczenia ludności przy pomocy uzupełniającego środków z innych źródeł. Stąd też do czynów społecznych objętych statystyką zaliczamy dziś odrębne zadania poza planem państwowym, gdzie środki własne ludności (robotnicza, środki materiałowe i pieniężne) partycypują w co najmniej 50 proc. Natomiast stosunkowo niewielki udział środków ludności przy wykonywaniu zadań objętych planem państwowym i finansowanych ze środków budżetowych lub społecznych nie jest u nas wyodrębniany.

Inwestycje realizowane w ramach czynów społecznych nie są więc ilmitowane ogólnymi wskaźnikami, a roczne narodowe plany gospodarcze jedynie szacunkowo określają globalne rozmiary tej działalności oraz ogólną wielkość pomocy państwa (środki z budżetu centralnego, przydział materiałów budowlanych). Do rad narodowych zaś należy inicjowanie i organizowanie akcji czynów społecznych, koordynowanie ich i udzielanie wszechstronnej pomocy, przy czym zadania przewidziane do realizacji w ramach czynów społecznych są obejmowane rocznymi planami rad narodowych. Przecydła rad narodowych pełnią też funkcję inwestorów, natomiast organizatorami realizacji poszczególnych zadań są często komitety społeczne.

Rozwojowi czynów społecznych sprzyja też możliwość dofinansowywania z nadwyżek budżetów terytorialnych oraz z środków pozabudżetowych (np. TOTO-LOTKE), choć — podkreślimy to raz jeszcze — warunkiem uznania zadania za czyn spo-

łeczny jest zrealizowanie go co najmniej w 50 proc. własnymi środkami ludności. Z tym, że jeśli chodzi o zaopatrzenie materiałów — ważną rolę odgrywa tu utworzona w 1956 roku wojewódzka rezerwa materiałów budowlanych.

Kompleksowe wycenienie wartości wszystkich świadczeń ludności na rzecz odbudowy i rozbudowy w okresie pierwszego dziesięciolecia PRL nie jest możliwe. Wyszacować ją tylko dla niektórych województw, np. dla krakowskiego (w latach 1945—1955 osiągnęła tam ona wielkość ok. 215 mln zł). A np. miliony robotogodzin przepracowane przy odbudowie Warszawy, nie zawsze w sposób rejestrowany, trudno obliczyć i tym bardziej przeliczyć na złotówki.

Blizsze dane mamy dopiero od roku 1956. Od tego roku czyny społeczne rozwijały się bardzo szybko, gdyż roczna ich wartość w latach 1956—1965 wzrosła od 883 do 4629 mln zł (przy wzroście z dotacji budżetu centralnego z 86 do 827 mln zł). A więc pięciokrotnie wzrost wartości czynów społecznych towarzyszył ośmiokrotnemu wzrostowi finansowej państwa i jej udział wzrósł tu z 11 do 18 proc. (z tym, że w roku 1960 udział ten osiągnął 28 proc. i od tego czasu w zasadzie maleje).

W roku ubiegłym na wartość czynów społecznych w 54 proc. składały się środki w naturze, tj. robocizna i materiały, natomiast 46 proc. to środki pieniężne (z tego blisko połowę stanowiły dotacje budżetowe). Ogółem wkład ludności, a więc „czysty” czyn społeczny wyniósł tu ok. 60 proc. W poprzednich latach proporcje te były podobne.

Jeśli chodzi o kierunki czynów społecznych, to w pięciolecie 1961—1965 w wartości ogólnych nakładów na czyny społeczne wyniosła 16,8 mld zł — najwięcej weszła komunikacja. M. in. w ramach tych nakładów wybudowano ok. 13 tys. km dróg o twardym nawierzchni, wyremontowano ok. 2 tys. km takich dróg, wybudowano ok. 45 km mostów i przepustów a wyremontowano ich 26 km, ulepszone 15 tys. km dróg gruntowych itd. Najszersze rozwinęły się czyny drogowe w Poznaniu.

Drugim poważniejszym kierunkiem — to gospodarka komunalna i mieszkaniowa (jej udział wyniósł 25 proc.). Chodzi tu głównie o urzą-

żenia zaopatrzenia w wodę, urządzenia kanalizacyjne, różne urządzenia usługowe (pralnie, łaźnie itd.), place i chodniki, akcje sadzenia, porządkowania terenów itp. Czyny społeczne stanowią tu poważne uzupełnienie państwowego planu inwestycyjnego. W tej dziedzinie produkuje woj. katowickie oraz Warszawa.

Oświata, ochrona zdrowia i kultura obejmują dalsze 15 proc. w/w nakładów. Reszta przypada na rolnictwo, kulturę fizyczną, pożarnictwo itd.

W latach 1956—1960 wartość zrealizowanych czynów społecznych w przeliczeniu na jednego mieszkańca kształtowała się najwyżej w Rzeszowskim, Krakowskim, Poznańskim i Białostockim.

Dochody uzyskane ze zbiórki na SFOS wyniosły w latach 1946—1965 ok. 5,6 mld zł. Około jednej trzeciej nakładów inwestycyjnych przypadło tu na Warszawę. W ostatnim pięciolecu najwyższe kwoty w przeliczeniu na 1 mieszkańca uzyskano w Lubelskim, Krakowie, Katowickim, Koszalińskim i we Wrocławiu. A siedmioletnia zbiórka na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia dała 8,6 mld zł. Jeśli chodzi o kwoty przypadające na 1 mieszkańca — najbardziej szczerze okazały się: Kraków, Katowickie, Warszawa, Łódź, Wrocław, Poznań i Poznańskie.

Ogółem dobrowolne świadczenia ludności w wyżej wymienionych formach (czyny społeczne, SFOS i SFBS), które zostały zarejestrowane w okresie powojennym, wyniosły ponad 28 mld zł, z czego 75 proc. przypada na ostatnie pięciolecie. Przeliczając łącznie wszystkie te świadczenia w latach 1961—1965 na 1 mieszkańca, stwierdzimy, że w przeliczeniu na jednego mieszkańca w województwie kieleckim, bydgoskim i rzeszowskim (na osobę przypada ponad 800 zł, przy średniej krajowej 680 zł).

Niemniej jednak uwzględniając różnicę struktury społeczno-gospodarczej poszczególnych województw stwierdzamy, że stosunkowo dość wyrównany poziom zaangażowania ludności poszczególnych województw. Dodatkowe dobrowolne świadczenia mające przyspieszyć rozwój kraju są — czy to w gotówce czy w robociznie — w dość zbliżonym stopniu udziałem całego społeczeństwa. (WSG)

Książki nadesłane

WIESŁAW MARIA GRUDZEWSKI — BADAŃIE REZERW WYDAJNOŚCI PRACY METODA OBSERWACJI MIGAWKOWYCH — str. 400, cena 12 zł — PWE, Warszawa 1966. Celem autora jest opracowanie modelu badania rezerwy wydajności praktyce przemysłowej i nadanie go do analizowania czasu pracy robotników bezpośrednio i pośrednio produkcyjnych, pracowników einżyniersko-technicznych oraz administracyjno-biurowych. Wyniki obserwacji migawkowych mogą służyć do usprawnienia technologii, organizacji pracy i produkcji oraz do opracowania norm technicznych i czasowych. STUDIA FINANSOWE — Nr 3 — str. 132, cena 12 zł — PWE, Warszawa 1966. Zeszyt zawiera m. in. następujące pozycje: Mirosław Orłowski, Zbiórka Pieniężna — Finansowanie wykształcenia w gospodarce socjalistycznej; Mirosław Orłowski — Bariery wzrostu ekonomicznego; Jerzy Bień — Rola i ogólne założenia metod planowania spożywa i biurokracji; Zbigniew Kwiatkowski — Niektóre problemy oceny efektywności ekonomicznej ochrony ubezpieczeniowej gospodarstw rolnych. ZARYS NAUKI ADMINISTRACJI — str. 442, cena 12 zł — Książka i Wiedza, Warszawa 1966. Opracowanie dostosowane do wymagań programowych Studium Administracji. Jak również do programów wydajności prawa jako wykładu specjalizacyjnego. FADUSZ HANUS — TECHNIKA ANALIZY SIŁOWEJ — str. 92, cena 12 zł — Inst. Org. i Mech. Budownictwa, Arkady, Warszawa 1966. Praca zawiera wszystkie wiadomości podstawowe, potrzebne do posługiwania się techniką analizy siłowej przez pracowników przedsiębiorstw i budownictwa. Ponadto podano w niej sposoby opymalizowania sił, co przyczyni się do usprawnienia organizacji, wykonania przedsięwzięcia bez uciążliwych, do pomocy programów cyfrowych.

zamienionych do określonych typów ciągników jako jednolitej i niepodzielnej całości, z tą konsekwencją, że zwłoka w dostawie niektórych tylko części do danego typu ciągników, miałyby być uważana za równoważną ze zwłoką w dostawie wszystkich części, których dotyczy konkretna zamówienie, a więc i tych części, stanowiących w mniejszej sprawie ogromną większość, które w rzeczywistości w terminie dostarczono. Przeciwnego stanowiska, reprezentowanego w madwyczej rewizji, nie uzasadnia powołany w niej przepis § 32 ust. 2 owd, w myśl którego dostawę uważa się za wykonaną dopiero po skompletowaniu przedmiotów dostawy. W świetle przepisów § 24 ust. 1 pkt. 1 owd o niekompletności przedmiotu dostawy w rozumieniu owd, można mówić w sytuacji, gdy przedmiot dostarczony został bez części składowych potrzebnych do użycia go zgodnie z przeznaczeniem lub do uruchomienia (wchodzi tu w grę maszyny). Materiał sprawy nie daje zaś podstaw do przyjęcia, aby części zamienne, których w terminie nie dostarczono, nie stanowiły przedmiotów samostojnych, lecz wchodziły w skład innych części, które w związku z tym dostarczone zostały w stanie niekompletnym, a ponadto powodowy odbiorca nie udowodnił, iż niedostarczenie w terminie niektórych spośród zamówionych w bardzo różnorodnych ilościach rozmaitych części zamiennych skutkowało niemożnością użytkowania wszystkich części pozostałych. Gdyby nawet przyjąć, że części zamienne objęte poszczególnymi zamówieniami stanowiły zespół (komplet) części niezbędnych do wykonania kapitalnego remontu określonej ilości silników, czemu zresztą pozwany dostawca w toku całego postępowania zaprzeczył, to i w takim wypadku powodowy odbiorca nie mógłby żądać es lege zapłaty kary umownej za zwłokę, obliczonej do chwili wydania ostatniej części od wartości całego zespołu, gdyż przepisy ogólnych warunków dostaw taki sposób obliczania kar za zwłokę przewidują jedynie w sytuacji, w której chodzi o dostawę maszyn i urządzeń przeznaczonych na inwestycje i nie dostarczono części, bez której ten zespół maszyn i urządzeń nie może być eksploatowany (§ 91 ust. 4).

W tym stanie rzeczy w przyjęciu przez obie instancje, że powodowemu odbiorcy przysługują kary umowne za zwłokę, obliczone od wartości tylko tych części zamiennych, które nie zostały dostarczone w terminie, naruszenia przepisów warunków dostaw dopatrzeć się nie można. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NOWE PRZEPISY, REGULUJĄCE OGÓLNE WARUNKI UMÓW SPRZEDAŻY I DOSTAWY

Z dniem 1 stycznia 1987 r. wchodzi w życie zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 7 października 1986 r. w sprawie ogólnych warunków umów sprzedaży oraz umów dostaw w obrocie krajowym pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski Nr 57, poz. 278).

Zarządzenie to ustala i ogłasza (w załączniku do zarządzenia) nowe „Ogólne warunki umów sprzedaży w obrocie krajowym pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej”, które do czasu wydania ogólnych warunków umów dostaw miały być stosowane. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1987 r. i ma zastosowanie do umów umów dostaw w rozumieniu art. 605 kodeksu cywilnego.

W Ogólnych warunkach umów sprzedaży umówowane zostały m.in. następujące zagadnienia: forma umowy, wydanie towaru, cena, zapłata i jej terminy, opakowanie, reklamacja sprzedawcy za wady fizyczne towaru, gwarancja, odpowiedzialność odszkodowawcza, szczególne okoliczności wyłączające odpowiedzialność za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy. Jednostki gospodarki uspołecznionej mogą w umowach sprzedaży oraz umowach dostaw ustalić wzajemne prawa i obowiązki odmiennie, niż to zostało przewidziane w Ogólnych warunkach umów, chyba że z przepisów ustawy lub z treści Ogólnych warunków umów wynika, że określone w nich prawa i obowiązki są wiążące dla stron, co dotyczy w szczególności cen i terminów ich zapłaty oraz postanowień ograniczających bądź wyłączających odpowiedzialność.

W razie ustalenia przez właściwych ministrów ogólnych warunków umów dotyczących towarów poszczególnych branż, Ogólne warunki umów sprzedaży stosuje się tylko w zakresie nieuregulowanym przez właściwych ministrów.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI



Nr 2 (800) — 13.1.1987

BIEŻĄCY plan pięcioletni przewiduje — jak wiadomo — dokonanie zasadniczej rewolucji w zakresie nawożenia w rolnictwie polskim. Osobliwością podjętych przedsięwzięć jest fakt, że w związku z oddaniem do eksploatacji nowych zakładów produkujących nawozy mineralne, przyrost w dużej skali produkcji nawozów zamierza się osiągnąć w bardzo krótkim czasie, tj. w ostatnich trzech latach pięcioletnia.

W bieżącym pięcioletniu przewiduje się wzrost nawożenia z 60 kg NPK na 1 ha użytków rolnych do 140 kg NPK. Globalne nakłady na nawożenie wzrosną z 5 mld zł do 12 mld zł. Średni roczny przyrost będzie bardzo duży i wyniesie blisko 16 kg NPK. Sprawa zasadniczej wagi staje się obecnie wypracowanie nowych zasad alokacji środków nawozowych, które zapewniłyby maksymalną społeczną efektywność znacznie zwiększonej masy nawozów. Jest to jednocześnie dziedziną, gdzie nauka ekonomiczno-rolnicza może praktycznie wskazać kierunki rozsądnych rozwiązań.

W całym okresie powojennym, z niewielkimi wyjątkami, mieliśmy do czynienia z rynkiem sprzedawcy, odczuwalnym ostry deficyt tego środka produkcji. Nieunikniona konsekwencją w tej sytuacji stała się częściowa reglamentacja nawozów mineralnych. Wtedy, kiedy państwo jest sprzedawcą, a jednocześnie wyznacza cenę, które w danych warunkach użyć można za normalne i ekonomicznie uzasadnione, to cena nie może kształtować się wyłącznie pod wpływem podaży i popytu. Jak wiadomo, polityka gospodarcza nie zdecydowała się na tworzenie warunków równowagi rynkowej przy wysokich cenach nawozów nie tylko dlatego, że wysokie ceny zmniejszają popyt, ale przede wszystkim dlatego, że ceny same przez się są wadliwym instrumentem alokacji środków produkcji.

Ceny nawozów są jedną z wielkości określających efektywność nakładów na nawożenie, mogą one stymulować bądź hamować intensyfikację rolnictwa, wpływać na wybór kierunków tej intensyfikacji. Ważne jest, aby wybór ceny uwzględniał ogół skutków przy rozwiązywaniu tego problemu, a osiągnięcie celu polityki rolnej zostało zrealizowane przy możliwie najniższych kosztach. Jeśli cena rynkowa ma spełniać funkcje instrumentu polityki rolnej, może ona odchylić się od ceny wyjściowej w górę, bądź w dół.

Dotychczas w Polsce ceny wszystkich nawozów kształtowały się poniżej poziomu cen równowagi.

Przy ogólnie niskim poziomie cen i dochodów rolniczych, niskie ceny nawozów mineralnych miały stać się instrumentem intensyfikacji rolnictwa. W tej sytuacji naczelnym zadaniem polityki gospodarczej w warunkach deficytu nawozów mineralnych, jest możliwie najlepsze wykorzystanie ich dla maksymalizacji produkcji. Jak wiadomo, maksymalny efekt z określonego zasobu nawozów uzyskać można tylko wtedy, kiedy przydziela się je zastosowaniem o najwyższej produktywności kraców. Występuje tu więc działalność zgodna z zasadą kosztów alternatywnych. Rozdział środków nawozowych dokonywałby się wówczas według kryterium ekonomicznej efektywności nawożenia. Dla producenta rolnego, który dąży do maksymalizacji swojego dochodu, nawozy stosuje się pod te uprawy, które przyniosą mu największy przyrost dochodu. Z punktu widzenia społecznego prowadzenie rachunku nie może ograniczyć się jednak tylko do wyceny kraców przyrostów planów w indywidualnych gospodarstwach.

Polityka gospodarcza była zainteresowana w zużyciu nawozów zgodnie z pewnymi priorytetami ogólnospołecznymi, a utrzymanie relatywnie niskich cen nawozów wymagało uruchomienia innych, pozacenowych instrumentów alokacji, szczególnie dotyczyło to drobnych gospodarstw, dla których stworzone zostały okre-

ślone preferencje. Priorytety te wynikały z ogólnych założeń społecznych, zawartych w narodowym planie gospodarczym.

W tym celu w całym minionym okresie uprzywilejowane były szczególnie rośliny kontraktowane, nasiona kwalifikowane oraz zboża i ziemniaki reprodukcyjne. Preferencje te wynikały z dwu przesłanek. Po pierwsze, wzrost produkcji roślin przemysłowych i upraw nasienne były ważnym środkiem intensyfikacji produkcji rolnej, zwłaszcza w gospodarstwach drobnych. Po drugie, istniało w pewnym stopniu uzasadnione domniemanie, że krancowa produktywność nawożenia w wypadku kultur przemysłowych i upraw nasiennej jest wyższa niż w przypadku innych roślin. Utrzymywana cena poniżej równowagi spełniała przede wszystkim funkcję bodźcową w stosunku do gospodarstw chłopskich. Cena ukształtowana na niskim poziomie, powodowała zaostrenie konkurencji o nawozy, sprzyjała upowszechnieniu kontraktacji produktów roślinnych,

gdyż gospodarstwa kontraktujące zyskiwały w warunkach reglamentacji zapewnienia sobie efektów płynących z dodatkowego nawożenia. Cena nawozów występowała więc w ściślejszym powiązaniu z cenami upraw kontraktowanych, wzmacniając ich działanie bodźcowe. W swej funkcji kosztowej ceny nawozów wpływały na obniżkę jednostkowych kosztów produkcji roślin kontraktowanych, co zapewniało wzrost dochodów gospodarstw przy względnie stałych cenach produktów kontraktowanych. Tym samym rośliny kontraktowane stały się jednym z instrumentów alokacji nawozów, przyjęte zasady alokacji nawozów mineralnych pomiędzy poszczególnymi rolnikami, za punkt wyjścia brały zatem ewentualną zgodność pomiędzy społecznymi preferencjami, wynikającymi z planu gospodarczego, a preferencjami jednostkowymi, wynikającymi z zasady kosztów alternatywnych.

Ceny ulegały w całym minionym okresie ciągłej ewolucji. Obecnie ceny nawozów azotowych, średnio biorąc, pokrywają koszty produkcji oraz obrotu i zapewniają rentowność produkcji. Natomiast ceny nawozów fosforowych są na granicy opłacalności w przemyśle i produkcji ich wymaga dopłat wyrównawczych zakładom produkującym te nawozy. Oznacza to, że przy obecnym poziomie cen nawozów, rolnictwo otrzymuje je poniżej społecznych kosztów wytwarzania. Odejście od realizacji kosztów produkcji w kształtowaniu rynkowych cen nawozów fosforowych, podyktowane jest również dążeniem do stymulowania popytu na nawozy, zgodnie z pożądanymi proporcjami nawożenia.

W ostatnich latach proporcje nawożenia NPK wynosiły jak: 1:0,7:1,1, zaś układ cen nawozów ukształtował się, jak: 100:57:26. Układ

cen wyraźnie faworyzuje nawozy potasowe, aczkolwiek relacje cen nawozów fosforowych są również bardzo korzystne. Mimo to popyt kieruje się głównie na azotowe. Świadczy to niewątpliwie o niedojrzałości naszego rynku, co można tłumaczyć niedostatecznym rozmiarem producentów. Relatywnie niższe ceny potasowych i fosforowych w porównaniu z azotowymi, musiały być ustalone w związku z dużym naciskiem popytu na rynek nawozów azotowych, a słabym zainteresowaniem w swoim czasie nawozami potasowymi i fosforowymi. Porównując poziom cen nawozów w Polsce z cenami w innych krajach, dochodzimy do wniosku, że rolnictwo w naszym kraju otrzymuje nawozy po cenach niższych, aniżeli ma to miejsce w krajach kapitalistycznych o wysoko rozwiniętej produkcji przemysłowej i bardzo intensywnym rolnictwie. Spośród kapitalistycznych krajów Europy jedynie NRF i Finlandia mają ceny nawozów wyraźnie niższe od naszych.

Nawozy w Polsce taniały dzięki kolejnym podwyżkom cen produktów rolnych, przy jednoczesnym wzroście efektywności nakładów na nawożenie. W wyniku zmian cenowych ukształtował się układ cen bardziej korzystny niż poprzednio, odpowiadający potrzebom intensyfikacji uprawy — głównie zbóż. W niedalekiej przyszłości unowocześnienia przemysłu nawozowego mogą stopniowo polepszać rentowność produkcji w drodze zmniejszenia społecznych nakładów na wytworzenie nawozów. Obecny poziom cen nawozowych jest bardziej korzystny dla rolnictwa aniżeli dla przemysłu i handlu zagranicznego.

Zwiększenie podaży nawozów powoduje, że przestają działać wszystkie bodźce wynikające z systemu reglamentacji rynku. Wzrasta wówczas waga czynników ekonomicznych, dlatego też nasze oddziaływanie musi być odpowiednio dostosowane zarówno do rynku, jak i produkcji rolnej. Dominującą cechą polityki najbliższych lat będzie szybki wzrost podaży nawozów do granic pełnego nasycenia rynku. Główny wysiłek polityki gospodarczej będzie niebawem musiał być skierowany na kreowanie dodatkowego popytu. Państwo poprzez rynek dąży do ulokowania w rolnictwie środków produkcji w rozmiarach wynikających z założeń planu gospodarczego, stawia przed tym rynkiem wymagania szczególne. Chodzi o to, aby zaplanowana ilość środków nawozowych została w rolnictwie ulokowana z myślą realizacji szczegółowych celów polityki rolnej. Do najtrudniejszych zadań należy samo rozwiązanie tego problemu, ważne jest, aby wybór ceny uwzględniał ogół skutków, jakie pociągną za sobą różne rozwiązania tego problemu. Teoretycznych kon-

cepcji rozwiązań tego zagadnienia jest bardzo wiele. Jedną spośród nich jest ta, której zwolennicy uważają, że samo zwiększenie podaży doprowadzi do powstania rynku pełnej równowagi, a uniwersalnym kryterium alokacji będzie cena. Cena z natury swej eliminuje nieopłacalne zastosowanie poszczególnych nakładów, wobec czego jest automatycznie skutecznym instrumentem racjonalizacji gospodarowania środkami produkcji. W tym stanie rzeczy alokacja nawozów odbywałaby się pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami i rolnikami, zgodnie z tendencjami do uzyskania najwyższej opłacalności nakładów. Teza ta jest słuszna w warunkach doskonałej konkurencji. W rzeczywistości działa wiele czynników uniemożliwiających stworzenie wolnego rynku. Rynek nawozowy będzie musiał być rynkiem regulowanym. Ceny i efektywny popyt nie będą stanowiły jedynego i wystarczającego kryterium alokacji nawozów również w warunkach dostatecznej podaży. Cena z natury rzeczy działa

mało selektywnie. Jeśli jedynym kryterium jest cena, nawozy mogą nie trafić do tych gospodarstw, które ich najbardziej potrzebują i mogą najlepiej je wykorzystać. W polityce nawozowej nie chodzi tylko o „sprzedanie nawozów”. Rynek nawozów jest rynkiem środków produkcji i nie znajduje tu pełnego zastosowania zasada podziału masy towarowej według realnej siły nabywczej.

Normalnie alokacja nawozów powinna być podporządkowana programowi maksymalizacji produkcji rolnej. W wyniku założeń polityki rolnej dochodzimy do negacji kryterium efektywnego popytu, jako uniwersalnej zasady alokacji nawozów mineralnych w gospodarce planowej. Ze względu chociażby na występowanie kilku sektorów w polskim rolnictwie, nie można wyznaczyć dziś jeszcze takiej ceny, która inspirowałaby z góry zamierzone jednokierunkowe decyzje różnych gospodarstw. Rynek nawozów jest funkcjonalnie związany z programem rozwoju produkcji rolnej, wobec czego polityka gospodarcza musi dbać o doprowadzenie masy towarowej przede wszystkim do tych gospodarstw, które będą w stanie wykorzystać ją optymalnie. Zagadnienie równowagi rynkowej nie jest tu celem samym w sobie.

Wszelkie dokonanie zmian w tym zakresie przy pomocy ceny jest trudniejsze. Jest to niewątpliwie jednym z najtrudniejszych problemów, jakie teoria i praktyka gospodarcza muszą rozwiązać w najbliższym czasie.

ferował i komu? — nasuwa się pytanie. Trudno „nieścisłość”, wreszcie ONOMISTA, jakie ma wykształcenie? Czyżby był walczyli — o własnie? Czyżby „wsteczny bieg” wrzucano? Chyba nie! Wyższe Szkoły Ekonomiczne mówią za siebie i za swoich absolwentów. Po prostu nieścisłość powiązana z brakiem znajomości rzeczy. Tego rodzaju fakty niestety często powtarzają się. W jednej z instytucji przekazywano, że ekonomista może być też instruktorem, bo w wykazie stanowisk wypisano: „INSTRUKTOR EKONOMICZNY”. Słyszałem a nawet znalazłem wielu instruktorów a z ekonomicznym? Ono nie wydaje mi się to bardzo dziwne. Uczęno mnie i w dotychczasowej mojej praktyce przekonałem się, że nauka ekonomiczna była i jest nauką ścisłą i wymaga od swych przedstawicieli inwencji twórczych w ciągłym doskonaleniu aparatu gospodarczego państwa w oparciu o jego bieżący nadbudowę, wszelkie zmiany — jak on by nie był — jest tu wyliczony instruktor w ekonomicznym problemach np. rachunku ekonomicznego znowu brak ścisłości! A tak ona potrzebna nam jest... Muszę powiedzieć, że przeżywałem wszystkie mniądne wykazy stanowisk w gospodarce narodowej m. in. też instrukcję w tej sprawie Komitetu Pracy i Placy z wyszczególnieniem takiego stanowiska nie spotkałem się, a przecież jeśli kompetentny organ administracji państwowej wydał jakikolwiek instrukcję, to po to by obowiązywała.

Jakbyśmy zareagowali, gdybyśmy przeczytali takie ogłoszenie (dla porównania przeczytajcie) „Capita X ma wykształcenie z wyższym wykształceniem, albo przedsiębiorstwo X zatrudni prawnika lub inżyniera z wyższym wykształceniem...”. itp.

Zawód ekonomisty podobnie jak inne zawody z innych dziedzin nauki wymaga szkół i wyższych studiów (ścisła i rzetelna praktyka) niejednokrotnie bardzo trudna. Po to, aby był on specjalistą w dziedzinie nauk ekonomicznych, specjalista w zakresie zagadnień gospodarki narodowej.

ADAM KOZIEJA
Chorów

Cena w naszym rozumieniu — jest formą realizacji nawozów na rynku, ale nie jest kryterium ich celowej alokacji. Wstępna alokacja nawozów powinna odbywać się poza normalnym mechanizmem cenowym. Dotyczy to między innymi terytorialnej dystrybucji, która dokonana może być w pewnym sensie bez względu na realną siłę nabywczą poszczególnych rejonów. Nawozy mineralne są jednym z ważniejszych środków aktywizacji produkcji rolnej rejonu i podnoszenia poziomu jego intensyfikacji, a koncentracja wysiłków w rejonach zaniedbanych może być ze wszech miar uzasadniona, z ogólnego punktu widzenia. Rejony te jednocześnie nie dysponują siłą nabywczą wystarczającą do wchłonięcia zwiększonej podaży nawozów. Terytorialne zróżnicowanie w poziomie nawożenia jest znaczne. Na 1 ha użytków rolnych zużycie w roku 1965 w woj. opolskim wynosiło 91,5 kg, a w woj. białostockim tylko 31,2 kg. W związku z czym działanie na rzecz rejonów zaoferowanych nabiera wielkiego znaczenia gospodarczego, tym bardziej, że efektywność nawożenia jest tam relatywnie największa z uwagi na niską zasobność gleby. Sumując dotychczasowe rozwiązania możemy stwierdzić, że polityka gospodarcza posiada pewne pozacenowe środki celowej dystrybucji nawozów mineralnych pomiędzy różne rejon. W tym zakresie zadania alokacyjne dają się więc oddzielić od normalnego procesu realizacji masy towarowej na rynku. Podobnie ma się sprawa z alokacją pomiędzy gospodarką chłopską, spółdzielnie i PGR.

Sprężenie kryterium efektywnego popytu z kryterium ekonomicznej efektywności nawożenia ma ten pozytywny skutek, że eliminuje niską efektywność i mało opłacalne zastosowanie nawozów. W warunkach trzykrotnie większej podaży liczyć więc trzeba zatem na popyt gospodarstw o niskiej intensywności nawożenia. Taki program wymagać będzie niskich cen nawozów.

Jest to obecnie najistotniejszy środek intensyfikacji produkcji rolnej i można sobie po nim znacznie więcej obiecywać, niż po polityce podwyższania cen produktów rolnych. W naszych warunkach nawozy muszą być na tyle tanie, aby opłacało się je stosować również pod uprawy zbóżowe.

Reasumując należy stwierdzić, że efektywny popyt nie może stanowić uniwersalnego i wystarczającego kryterium alokacji nawozów mineralnych w gospodarce planowej. Obecnie gospodarowanie nawozami w nowych warunkach musi coraz silniej brać pod uwagę rzeczywiste potrzeby gleby i roślin. Badaniem zapotrzebowania poszczególnych gleb i roślin na składniki odżywcze zajmują się wojewódzkie, a ostatnio również powiatowe stacje chemiczno-rolnicze.

Skoncentrowanie znacznych przyrostów nawożenia w bardzo krótkim okresie rodzi ogromne problemy ekonomiczne i organizacyjne, które muszą być rozwiązane, jeśli zwiększone dostawy składników odżywczych mają być efektywnie wykorzystane przez rolnictwo. Polityka gospodarcza rozwiązać musi ponadto wiele problemów organizacyjnych i dystrybucyjnych, jak transport, magazynowanie, sprzedaż itp. Rozbudowy i usprawnienia wymagać będzie służba agronomiczna oraz terenowe stacje oceny gleby. Zasadniczą rangę uzyskują tu jednak ekonomiczne środki działania, które kreować muszą dodatkowy popyt na środki nawozowe. Wśród nich wymienić należy omawianą politykę cen wraz z systemem opłat i bonifikat, oddziaływanie na dochody rolników, kredytowania zakupów itp. Wśród instrumentów polityki gospodarczej mogą się znaleźć pewne rozwiązania organizacyjne, szkoleniowe w zakresie stosowania nawozów mineralnych, poradnictwo agronomiczne, które pozwoli wykonać optymalny plan produkcji. Ponadto należy wybierać takie rozwiązania, które umożliwiają wykonanie zadania przy możliwie najniższych kosztach. Do efektywnego wykorzystania zwiększonych zasobów nawozowych niezbędne będzie współdziałanie całego szeregu instytucji, realizujących wspólnie politykę nawozową, a więc gminnych spółdzielni, kolekt rolniczych, terenowej służby agrotechnicznej, stacji chemiczno-rolniczych, przysiółków odpowiednich rad narodowych. W związku z tym gminne spółdzielnie będą musiały znacznie rozszerzyć zakres swojego działania o sprawy, które wykraczają poza wąsko rozumianą dystrybucję nawozów. Być może, niezbędne okaże się przekazanie prezydium odpowiednich rad narodowych lub też odpowiednim instancjom kolekt rolniczych uprawnień w zakresie koordynowania wszelkich aspektów polityki nawozowej. W tym celu odbyła się w końcu listopada 1986 r. w Spółdzielczym Instytucie Badawczym konferencja poświęcona zagadnieniom rynku nawozów mineralnych w Polsce. Podstawą do dyskusji były głównie dwa referaty: „Ceny nawozów mineralnych w Polsce” K. Barcikowskiego i A. Wosia — „Kryteria alokacji nawozów mineralnych w gospodarce planowej”. Znaczenie konferencji polega głównie na tym, że stworzyła ona „możliwości wymiany doświadczeń i poglądów między naukowcami, a praktykami reprezentującymi różne środowiska naukowe i dziedziny życia gospodarczego,

Przy obliczeniu kosztów produkcji nie uwzględnia się dotychczas opracowania środków trwałych i obrotowych,



Muszą decydować przesłanki ekonomiczne

Z dużym zainteresowaniem przeczytał artykuł Czesława Skonka pt. „Kochajmy chłoinki, czyli o kosztowności tradycji” zamieszczony w 46 (793) numerze „Życia Gospodarczego”. Ciesze się, że artykuł ten ukazał się w porę (przed nadchodzącym okresem wycieku drzew chłoinkowych) i zawiera szereg słusznych wniosków, pod którymi się również podpisuję. Uważam jednak, że poza tym, co ponownie przez C. Skonka zostało wniesione, są jeszcze inne drogi (może skrajniejsze?) do rozwiązania naszych problemów już w naszym kraju, trudnego „problemu chłoinkowego”.

Na wstępie pragnę podkreślić (s czym chyba wszyscy się zgodzimy), że jeżeli tradycja jest przyjemna i społecznie pożyteczna, należy ją kontynuować. Jeżeli na przykład pod uprawę goździków, tulipanów czy róż „marazjany” hektary dobrzej, ogrodniczej ziemi, jeżeli opłaca się nam hodować i sprzedawać kwiaty, to dlaczego nie czynić tego samego z chłoinkami? Chodzi tylko o zachowanie jakiegoś umiaru, stworzenie warunków nadających poddaży za popytem i oparcia tej „koszownej tradycji” na przesłankach ekonomicznych. Ale jak to osiągnąć?

Odko, moim zdaniem, aby zrealizować wspomniane zagadnienie, trzeba wprowadzić w życie jeden zasadniczy główny wniosek. Mianowicie chodzi o wprowadzenie zakazu wyrębu i obrotu chłoinkami powyżej pięcioletniego. Bo czyż nie musimy mieć w domu chłoinki liczące 10,

problemu należytego zaopatrywania w chłoinki, będzie jeszcze trzecia, bardzo pożyteczna zmiana. Mianowicie, w wyniku likwidacji „chłoinki” z rynku „produkcyjnego” chłoinki oraz ustatkowania nieznacznie wyższych cen, może w większym stopniu opłacać się prywatnym właścicielom lasów i użytków, a gdzie i sprzedawać chłoinki.

Tak czy owak, wspomniane zagadnienie dorosło do tego, by po jego dyskusji i dokonaniu odpowiedniej analizy, podjąć konkretne decyzje na szczeblu centralnym. Samo apelowanie do rozsądku i ludzkiej sumienia oraz rozwijanie społecznego ruchu ochrony przyrody (choć bardzo ważne) nie wystarczy. Ze względu na społeczne i gospodarcze znaczenie tego problemu, przy jego rozwiązywaniu MUSZĄ DECYDOWAĆ PRZESŁANKI EKONOMICZNE.

CZESŁAW SKONKA

Ekonomista z wyższym wykształceniem

Uwagę niniejszą uważam jedynie jako dyskusyjną, a której watek wynika z codziennej naszej pracy. Czego więc dotyczy „błędne koło”? Chciałbym skierować uwagę i o ile to będzie możliwe przywrócić do wyeliminowania „niektórych nieścisłości w określaniu i wyrażaniu na forum społecznym swoich myśli przez, badamy szczerze, ludzi kompetentnych. Niejednokrotnie każdy z nas czyta bądź słucha wiele ogłoszeń i w tym właśnie rzeczy sedno! Zatem proszę o chwilę uwagi. W jednym z ogłoszeń o wynajęcie mieszkania (niezwykle użyteczne), cytuję: „...przedsiębiorstwo X zatrudni ekonomistę z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM na stanowisko referenta. Dobrze, co on będzie re-

MIASTO CZTERECH WIATRÓW

MIROSLAW DYNER

T

URYSTA

przyjeżdżają

po raz pierwszy

wiceprezesa

Hamburga

(lecz nie od strony

portowej)

stwierdza, że

miasto to wcześniej

kładzie się spać i jak to później

konstatuje nie dlatego, że się

tam długo, lecz z tej prostej przy-

czyny, iż znaczna część z 950 ty-

sięcnej reszty pracujących w tym

mieście, w jego licznych zakładach

produkcyjnych, a przede wszystkim

w porcie zaczyna pracę bardzo

wcześnie.

Rano można zobaczyć obrazek

żywo przypominający stosunki

warszawskie, gdyż prawie dwumi-

lionowe miasto nie posiada wystar-

czającej ilości rąk do pracy i co-

dziennie z bliższych i dalszych oko-

lic dojeżdża do pracy ponad 100

tysięcy ludzi, nie licząc młodzieży

zamieszkującej Hamburga, która

zamiast dojeżdżać do pracy, przyje-

żdża do Hamburga, a następnie do

pracy w Hamburgu. W porcie

zaczyna pracę bardzo wcześnie.

Z 1,9 milionowej ludności zawo-

dowo pracuje ponad 800 tysięcy.

Ten stosunek mówi o sobie. Ham-

burg żyje z pracy, z portu i żegluga

oraz z interesów prowadzonych

z całym światem. W przemyśle i

zemiejskiej zatrudnionych jest około

450 tysięcy ludzi, w handlu, ban-

kowości i towarzyszących ubezpie-

czeniowych około 300 tysięcy i po-

nad 200 tys. w urzędach, komunika-

cji i usługach.

Pod względem gospodarczym

Hamburg ma dobrą strukturę za-

trudnienia, gdyż żadna gałąź ani

też branża nie zajmuje monopol-

istycznej pozycji. Produkcja prze-

mysłowa obejmuje 31 branż; do

czołowych należą: przemysł elek-

trotechniczny (około 30 tys. zatrud-

nionych), maszynowy (30 tys.), sto-

czniowy (23 tys.), chemiczny (18

tys.). Do najbardziej lukratywnych

należy jednak zaliczyć przemysł ra-

fineryjny i tytoniowy (obejmuje on

fabryki papierosów i cygar). Prze-

mysł obróbki metali łącznie za-

trudniając ponad 150 tys. ludzi, po-

stał się przemysłem przetwórczym

też tyle samo.

Podstawowym bogactwem Ham-

burga jest mimo wszystko port i

handel. Przeszło 3 tys. firm trud-

niących się handlem zagranicznym

utrzymuje stosunki gospodarcze i

handlowe z rynkami całego świata.

Handel i branża z nim związa-

ne zatrudniają około 200 tysięcy

ludzi, do tego należy dodać prawie

40 tys. pracowników bankowych,

towarzystw i firm ubezpieczenio-

wych.

W gospodarce portowej i przy

jej obsłudze pracuje około 19 ty-

sięcy wytrwałych robotników i

fachowców. Ich praca jest wysoce

wydajna. Przypadkowo oglądałem

załadunek aut osobowych na jed-

nym ze statków, dokonywał się on

błyskawicznie. Nie wierząc infor-

macjom otrzymanym od nadzoru-

jącego majstra — sprawdziłem w

statystyce zarządu portu, że prze-

cięcie w ciągu 7,5 godzin przeła-

dowało się 800 aut osobowych. Wy-

ładunek 80 tys. skrzynek z banana-

mi trwa około 15 godzin.

Do Hamburga zawiązuje ponad 20

tys. statków rocznie z 50 krajów,

z czego prawie połowa pływa w

żegludze liniowej i utrzymuje sta-

łe połączenia ze światem. Ruch w

porcie jest olbrzymi, przeciętnie

wpływa do niego 56 statków dzien-

nie. Stojąc na nadbrzeżu widzi się

stałe jeden za drugim w tę i w

tamą stronę płynące statki. Trzy

czwarte z nich należą do zagra-

nicznych armatorów.

KONKURENCJA ZAOSTRZA SIĘ

Prowadząc rozmowy w najstarszej w Niemczech Izbie Handlowej (powstała w 1865 roku), w zarządzie gospodarki tego miasta (podlega on senatowi pełniącemu rolę rządu) i w zarządzie portu zadawałem jedno i to samo pytanie — w czym zasada siła gospodarcza Hamburga, w jaki sposób broni się on przed konkurencją innych portów Morza Północnego, takich jak Amsterdam, Rotterdam, Antwerpia?

Odpowiedzi jakże usłyszałem można sprowadzić do następującej: Przewaga i siła Hamburga tkwi w rozgałęzionej sieci stosunków ze wszystkimi krajami świata, portami i rynkami handlu międzynarodowego, jaką zbudowały sobie i dysponują od lat firmy hamburskie. Nie ma takiego towaru, którego nie można byłoby kupić za pośrednictwem hamburskich kupców.

Jeżeli nawet przyjąć, że w stwierdzeniu tym zawarta jest przesada, to w znacznej mierze odpowiada ona prawdzie. Jednak wraz ze zmianami, jakie zachodzą w Europie, i ta prawda jest podważana. Z chwilą powstania Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (do której należy NRF) i w miarę likwidacji barier celnych na jej obszarze, trzy porty: Amsterdam, Rotterdam i Antwerpia znalazły się bliżej terenów przemysłowych Wspólnego Rynku niż Hamburg — bliżej niemieckiego Zagłębia Rury. Port hamburski przestał być głównym portem, z którego musi korzystać przemysł NRF. W nowej sytuacji znalazł się on daleko na skrzydło północno-wschodnim

Wspólnego Rynku (proszę spojrzeć na mapę).

Wydaje się, że w tej sytuacji Hamburg będzie musiał działać na dwa fronty — za wszelką cenę sprostać konkurencji trzech wymienionych portów i znaczenie rozbudować swoją gospodarkę i handlową zarówno z krajami skandynawskimi, jak i z krajami socjalistycznymi Europy w tym również z Niemiecką Republiką Demokratyczną, która podobnie jak Hamburg leży nad Łabą.

Walka konkurencyjna nie będzie jednak łatwa, gdyż na niekorzyść Hamburga działały dwa czynniki natury ekonomiczno-technicznej. Pierwszy z nich to koszty transportu. Z Solingen, Essen, Duisburga (czyli z Zagłębia Rury) do portu rotterdamskiego jest od 150 do 200 km i można korzystać z taniej drogi wodnej — z wód Renu. Natomiast do Hamburga trzeba opłacić transport za 400 km. Różnica tak trudna nadrobić nawet wspaniałą znajomością tajników handlu światowego i równie dobrym rozeznaniem możliwości i potrzeb przemysłu i gospodarki zachodniemieckiej.

Obecnie przez Hamburg przechodzi ok. 40 proc. importu owoców do NRF, 43 proc. tytoniu, 55 proc. importu skór i futer, 57 proc. herbaty, 64 proc. przypraw korzennych, 62 proc. kawy, 69 proc. kakao, 83 proc. kalcunku naturalnego i ok. 70 proc. ropy naftowej. Już znacznie gorzej przedstawia się jego udział w eksporcie NRF. Na Hamburg przypadało około jednej trzeciej eksportu narzędzi, sprzętu i maszyn rolniczych, jednej czwartej maszyn poligraficznych, jednej trzeciej eksportu maszyn i urządzeń dla przemysłu spożywczego i broń, około 50 proc. eksportu miedzi i 38 proc. eksportu paliw i olejów pochodnych.

To, co stanowiły rzeczywistą przewagę i dobrą stronę Hamburga, to jego importowe powiązania z krajami Azji (56 proc. importu NRF), Afryki (52 proc.), Środkowej Ameryki (46 proc.), Południowej Ameryki (41 proc.) i utrzymywanie do tych grup krajów regularnych linii transportowych.

Obecnie Hamburg uczestniczy w około jednej czwartej wartości importu i w 10 proc. w eksporcie NRF. A jak będzie w przyszłości, gdy rozwinię się i pogłębi integracja gospodarki? Drugą techniczną sprawą — trudną do pokonania, to głębokość ujścia Łaby, która dopuszcza statki o zanurzeniu nie przekraczającym 11 metrów, czyli 60-tysięczniki, podczas gdy Rotterdam już obecnie w jednej części portu może przyjmować 75-tysięczniki, a w drugiej 100-tysięczniki. Pogłębienie Łaby od portu do jej ujścia, a więc na odcinku 120 km, oto problem numer jeden dla handlowej przyszłości Hamburga.

SPOKOJ, UPRZEMOŚĆ, CIEKAWOŚĆ

Cechą ludzi Hamburga — to uprzejmość i stosunkowo duży spokój. Zapoznając się z gospodarką tego miasta, chciałem zwrócić uwagę z czterech stron. Zaproponowałem mi nie najlepszą, jak się sam o tym przekonałem, lecz jedną z największych. „Howaldswerke”. Zająłem urzędnikowi z biura handlowego, który towarzyszył mi podczas zwiedzania stoczni, dwie godziny i pół godziny jednemu z wicedyrektorów. Wiedzieli, że nie jesteśmy ich klientami, mimo to przyjęli mnie grzecznie, chociaż moje pytania mogły być zdenerwujące, gdyż chciałem się dowiedzieć jak stocznia odczuwa konkurencję japońską i szwedzką i w jaki sposób będzie się jej przeciwstawiała.

Wicedyrektor wyraźnie nie chciał się angażować w tego rodzaju rozmowę. Rozumiałem go. Jego wzmątloność stała się dla mnie bardziej oczywista, gdy w kilka dni później przeczytałem w prasie, że stocznia łączy się pod naciskiem ogólnej krytycznej sytuacji, panującej w przemyśle stoczniowym NRF i pod naciskiem władz państwowych, ze stoczniami w Kilonii i wchodzi do superkoncernu państwowego, któremu przewodzi Salzgitter.

Decyzja tego rodzaju była koniecznością ekonomiczną. Jak mogłem się przekonać podczas zwiedzania stoczni była ona prowadzona w sposób tradycyjny i produkowała prawie wszystko: kadłuby statków małych, średnich i dużych transportowców, tankowców, statków pasażerskich; remontowała statki, wytwarzała też kotły, silniki do statków, a nawet zbiorniki do ropy naftowej i innych płynnych materiałów. W obecnych ostrych warunkach konkurencyjności światowej w przemyśle stoczniowym, tego rodzaju struktura produkcji jest już przetrzaskiem i przy niepełnym portfelu zamówień musi prowadzić do wysokich kosztów produkcji i do dotacji państwowych.

Połączenie stoczni „Howaldswerke” ze stoczniami w Kilonii i koncernem hutniczo-metalowym Salzgittera w jedną całość, na pewno doprowadzi do „oczyszczenia” jej programu produkcyjnego, do racjonalizacji i specjalizacji produkcji w oparciu o kapitalową pomoc banków i holdingu państwowego „Salzgitter”. W tej sytuacji, moje pytania były na pewno kłopotliwe.

Należy też dodać, że stocznia hamburska podobnie jak port są równie ograniczone głębokością Łaby, która uniemożliwia budowę jednostek ponad 100 tysięcy ton.

Trzecią cechą hamburczyków, która rzucała mi się w oczy, to kupiecka ciekawość spraw i wydarzeń, które łączą się ze światem handlu i interesów. Uświadomiłem to sobie podczas grzecznościowej wizyty w redakcji znanego tygodnika hamburskiego „Der Spiegel” i zaznajomienia się z jego niepowtarzalnym archiwum redakcyjnym, olbrzymim skarbcem wiedzy o ludziach i różnych wydarzeniach z dziedziny polityki i gospodarki.

W archiwum „Spiegla” wszyscy współcześni wielcy politycy posiadają swoje miejsce i po jednej, kilkadziesiąt stronach informacji, tekstów ich przemówień, zdjęć itp. Oceniając na oko, największą ich ilość miał de Gaulle, Adenauer i Chrząstowski. Przeglądając też po biegu — gdyż inaczej nie wypadało — dość grube teki z napisem Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz. Natomiast muszę stwierdzić, że ku mojemu zdziwieniu, teki dotyczące gospodarczych spraw Polski była dość uboga.

Z dużą przyjemnością odnotować można fakt, że wioskach Hamburga można kupić gazety i tygodniki polskie. W jednym z nich ostatecznie, czy są kupowane — odpowiedź była twierdząca.

OKNO NA ŚWIAT

Z ludźmi Hamburga najprzyjemniej jednak rozmawia się o możliwych interesach. Podczas takiej rozmowy potrafili się oni zapalić, chociaż prawie zawsze w swych ocenach chodzą po ziemi i nie dają się ponieść zbytniemu luzom. Nie należy się temu dziwić, gdyż bogactwo Hamburga i jego ludzi wyrosło z handlu ze wszystkimi krajami świata. Świadomość tego wpływała i chyba do dziś dnia wpływa na postawy polityczne senatorów miasta, będącego jednocześnie jednym ze sferowanych krajów Niemieckiej Republiki Federalnej.

W tym miejscu można też przypomnieć, że gdy w 1871 r. tworzyła się pod przewodnictwem Prus Rzesza Niemiecka, z jej celem protekcyjnym, Hamburg wyznający od wieków zasadę „Freier Handel mit allen” — Wolny handel ze wszystkimi — do Rzeszy nie przystąpił. Uczynił to dopiero w 1881 r., tj. wtedy gdy zagwarantowano mu status wolnego portu. Do dziś dnia — jak to mogłem dostrzec — społeczny klimat Hamburga różni się od pozostałych części NRF.

W swych dziejach wolne miasto hanzeatyckie, będące centrum handlu światowego, musiało się liczyć z wiatrami wiejącymi zarówno z północy, ze wschodu, z południa, jak i z zachodu. Leżąc na skrzyżowaniu różnych dróg Hamburg wykształcił wśród swych obywateli specyficzną atmosferę, którą można odczuć tak w kołach bankowych, administracji, a przede wszystkim wśród ludzi zajmujących się handlem. W jej wyniku, nawet w okresie najgorszych lat „zimnej wojny”, Hamburg nie mógł w inny sposób podtrzymywać swych kontaktów z krajami socjalistycznymi wschodniej i środkowej Europy — zapraszał drużynę sportową, w tym również ze Związku Radzieckiego. Sądzę, że senatorzy Hamburga prowadzą taką politykę w dobre rozumianym interesie miasta, które bogactwo swe zawdzięcza wolnemu od uprzedzeń handlowi.

Nie ulega wątpliwości, że przyszłe lata dla Hamburga nie będą usłane różami, gdyż trendy gospodarcze, jakie rozwijały się w zachodniej Europie, będą spychać go na drugorzędne pozycje. Wydaje się, że obrona osiągniętych pozycji i obecnego znaczenia w handlu międzynarodowym będzie mogła być skuteczną m. in. przy aktywizacji stosunków Hamburga z krajami socjalistycznej Europy, chociaż z faktu tego zdają sobie sprawę jedynie nieliczni politycy i kierownicy życia gospodarczego tego miasta. Niektórzy z nich dostrzegają nawet konieczność i potrzebę rozwoju kooperacji przemysłowej z krajami socjalistycznej Europy. Zdanie takie usłyszałem w rozmowie z dyrektorem zarządu gospodarki Hamburga dr. Woytkewitschem, a następnie w rozmowie z senatorem Helmutem Kernem (minister odpowiedzialny za całość spraw gospodarczych Hamburga) podczas jego pobytu na Międzynarodowych Targach w Poznaniu (na których Hamburg był reprezentowany po raz dziesiąty). Wypada mieć nadzieję, że słowa te nie były jedynie kurtuazją (a więc bez pokrycia), iż być może z mąk tej będzie chleb. Handel i normalne stosunki gospodarcze przyniosą bowiem korzyści wszystkim uczestniczącym w nich partnerom.

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Nr 3 (800) — 11.11.1967

KAZJA konfrontacji zmian w finansowaniu inwestycji w poszczególnych krajach RWPG było spotkanie ekspertów tych krajów, zorganizowane w Warszawie w listopadzie 1966 r. Dokonano na tym spotkaniu wymiana doświadczeń dała możliwość porównania wprowadzonych w naszym kraju od 1966 r. zmian zasad finansowania inwestycji z rozwiązaniami innych krajów socjalistycznych.

Omałwiana tematyka obejmowała problemy powiązań systemu finansowania inwestycji z zasadami planowania i zarządzania gospodarczego, zagadnienia źródeł i warunków finansowania inwestycji, problematykę kredytowania inwestycji w poszczególnych krajach oraz szereg wybranych zagadnień szczegółowych — a ponadto trzy wybrane proble-

występiły było w poszczególnych krajach dość różne. W Niemieckiej Republice Demokratycznej kredyt bankowy stanowił w 1966 roku już ok. 30 proc. pokrycia finansowego inwestycji całej gospodarki. W Polsce udział ten wynosił ok. 13 proc., w Bułgarii 11 proc., w Czechosłowacji 8 proc. W pozostałych krajach poniżej 1 proc.

Tradycyjna sfera zastosowania kredytu bankowego — to przede wszystkim spółdzielczość (rolnicza, mieszkaniowa), gospodarka drobnoustroju i częściowo dla potrzeb ludności (np. indywidualne budownictwo mieszkaniowe). Ponadto stosowano też i stosuje się nadal kredyty dla przedsiębiorstw społecznych na inwestycje drobne, dające szybko stosunkowo duże wielkości zysku (tzw. inwestycje szybko rentujące się). W ostatnim jednak czasie wprowadzono kredyt banko-

inwestycyjny dla ludności (tj. są oprocentowane za cały czas ich wykorzystywania z możliwością podwyższenia procentu w razie stwierdzenia niegospodarności, opóźnień itp. Podstawowa stopa oprocentowania wynosiła od 0,5 proc. w ZSRR, 1—2 proc. w Bułgarii, NRD, Mongolii, Rumunii, 3 proc. w Polsce — do 6 proc. w Czechosłowacji. Podwyższone, sankcyjne oprocentowanie wynosiło od 1,5 proc. w ZSRR, 2—3,6 proc. w Rumunii, Mongolii, NRD, do 8 proc. w Polsce.

Kredytowanie inwestycji oceniane jest jako metoda o dużej przyszłości. Zakres kredytowania rozszerza się już w 1967 r. m. in. w Polsce (gdzie obejmują m. in. wszystkie nowe inwestycje centralne) i Czechosłowacji, w której ma zwiększyć się ok. 10-krotnie (w 1967 r. aż 60 proc. w stosunku do wszystkich źródeł finansowania inwestycji).

FUNDUSZE WŁASNE

W polskim systemie finansowym istnieją fundusze na cele inwestycyjne, zarówno w przedsiębiorstwach, jak i w zjednoczeniach. Głównymi ich źródłami są środki pochodzące z amortyzacji i zysku przedsiębiorstw. Odpisy amortyzacyjne kierowane są w przedsiębiorstwach przemysłowych planu centralnego tylko na fundusz remontowy i na inwestycje zjednoczeń. Normy podziału amortyzacji na te cele ustala się na 5 lat. W rozwijaniu tym uprzedzi się przesłanki stabilności źródeł finansowania zarówno kapitalnych remontów, jak i inwestycji zjednoczeń.

Inwestycje przedsiębiorstw natomiast finansowane są wyłącznie z funduszu rozwoju, tworzonego z zysku w oparciu o 2 letnie wskaźniki jego podziału. To źródło finansowe nie jest w stanie zapewnić stabilności pokrycia finansowego inwestycji przedsiębiorstw, zarówno ze względu na płynność zysku, jak i konieczności pokrywania z funduszu rozwoju w pierwszej kolejności wzrostu środków obrotowych w przedsiębiorstwie. Główną przesłanką przyjęcia tego rozwiązania było uzależnienie gospodarki inwestycyjnej przedsiębiorstw od gospodarki zapasami środków obrotowych — i oczywiście pośrednie także od wielkości wygospodarowanego zysku.

Inwestycje warunkują rozwój przyszłej zdolności produkcyjnej przedsiębiorstwa, a zatem uzależnienie ich od stanów wygospodarowanych środków finansowych nie może pozostać niekontrolowane. Z tego też względu zasady powyższe stosowane są w praktyce łącznie z kredytowaniem inwestycji przedsiębiorstw i zjednoczeń. Kredyt pozwala bowiem m. in. na wyrównywanie braku środków własnych w przypadkach, kiedy miałyby to wywołać niepożądane dla gospodarki ograniczenia inwestycji. Poza tym należy dodać, że podstawą podziału amortyzacji i zysku na cele inwestycyjne są wieloletnie programy i plany gospodarcze. Realizacja tych zadań nie może być uzależniona od wahań akumulacji środków finansowych w poszczególnych przedsiębiorstwach.

Wymienione problemy i z nimi związane trudności istnieją nie tylko w naszym kraju. Występują jednak różnice w samych rozwiązaniach systemowych. W pozostałych krajach, poza Polską, a obecnie i Czechosłowacją, nie przyjmują się na ogół, a w każdym razie nie w tak szerokim zakresie — uzależnienia działalności inwestycyjnej od akumulacji środków własnych przez inwestorów.

Jeśli prawdą jest, że doświadczenia stanowią najlepszy sprawdzian teorii — to musimy dojść do wniosku, że przyjęte w naszym kraju zasady tworzenia funduszy na finansowanie inwestycji przedsiębiorstw wyłącznie w oparciu o zysk oraz teoria uzależnienia rozmiarów tych inwestycji od stanów zapasów środków obrotowych są rozwiązaniem pionierskim i wymagającym bacznego obserwacji celowości ich. Jest niewątpliwie jeszcze za wcześnie na właściwą ocenę tych rozwiązań, w tym także za wcześnie, jak się wydaje, na jednostronna, nie poparta doświadczeniem własnym, ani też bratnich krajów socjalistycznych — propagandę ich zalet.

Przewiduje się, że do należytego funkcjonowania systemu telekomunikacyjnego będzie potrzebna około 30 stacji ziemskich, mogących przesyłać i odbierać wiadomości za pośrednictwem satelitów, przy czym konsorcjum angielskie ma nadzieję stać się głównym dostawcą stacji na rynkach światowych.

Prototypem ma być stacja w Goochley Down (Cornwall) łożona obecnie do otrzymywania i przesyłania sygnałów między Anglią i satelitą Early Bird. (MP)

KOSZTY POLITYKI ROLNEJ EWG

Koszty polityki rolnej, prowadzonej przez państwa wspólnoty, trywają już z roku na rok i w niedalekiej przyszłości dojdą do 1 500 mln. rocznie, stwierdza w swoim sprawozdaniu Komisja EWG. Są one pokrywane ze specjalnego funduszu rolno-gospodarskiego, który składa się z wkładów poszczególnych państw należących do EWG.

Wydatki EWG na podtrzymywanie cen produktów rolnych na rynku wewnętrznym oraz na subwencjonowanie eksportu rolnego w 1964-65 roku wyniosły 100 mln. dol., a w 1965-66 roku — 240 mln. dol. Przewiduje się, iż w ciągu lat 1966-67 wzrosną one do 125 mln. dol., a w 1967-68 roku dojdą do 300 mln. dol. W 1968-69 roku przekroczą 1 200 mln. dol. (MP)

Finansowanie inwestycji w krajach RWPG

ARKADIUSZ WOŁOWCZYK

my specjalne, a mianowicie: zasady finansowania i kredytowania inwestycji w rolnictwie, finansowania budownictwa mieszkaniowego oraz zasady finansowo-bankowej kontroli efektywności inwestycji (przedyskutowano je w odrębnych sekcjach). Autor zamierza podzielić się z czytelnikami jedynie kilkoma wybranymi spostrzeżeniami dotyczącymi ogólnych zagadnień finansowania inwestycji.

WSPÓLNE CECHY ZMIAN

Do niedawna podstawową przesłanką określającą zasady finansowania inwestycji był scentralizowany charakter decyzji inwestycyjnych podejmowanych przeważnie przez centralne władze gospodarcze. Ostatnio w większości krajów RWPG daje się zauważyć tendencję zwiększania sfery inwestycji, pozostawionej do decyzji organom gospodarczym niższych szczebli, przede wszystkim zjednoczeniom i przedsiębiorstwom. Wiąże się to z najczęstszą z przyczyn zwiększenia gestii banków w podejmowaniu decyzji o dopuszczeniu inwestycji do finansowania i z szerszym zastosowaniem środków wygospodarowanych w przedsiębiorstwach takich jak amortyzacja, zysk itp. w miejsce dotacji budżetowych, a także poszerzenie sfery kredytowania inwestycji przez bank. Zmiany mają na celu powiązanie procesu inwestycyjnego z systemem dźwigni ekonomicznych w przedsiębiorstwach, mają zwiększyć zainteresowanie przedsiębiorstw efektywnym inwestowaniem w ramach posiadanych środków, lub otrzymywanych zwrotów i często oprocentowanych pożyczek z banku.

Polityka finansowo-kredytowa w zakresie inwestycji oparta jest nadal o wytyczne ustalone centralnie. Istota przeprowadzanych zmian polega na tym, że ogranicza się ilość szczegółowych decyzji inwestycyjnych, podejmowanych centralnie, a zwiększa możliwości dokonywania wyboru spośród szeregu wariantów inwestowania — w oparciu o analizę konkretnych warunków oraz wynik rachunku ekonomicznego. Plan inwestycyjny staje się więc obecnie coraz bardziej elastyczny: jego istota jest nie tyle sztywno wyścisłymi inwestycjami, lecz rozmiarem efektów, terminy ich uzyskania oraz górna granica wartości kosztorysowej inwestycji.

KREDYT BANKOWY

Do 1966 roku zastosowanie kredytu bankowego w finansowaniu in-

wy także w dziedzinie podstawowych inwestycji państwowych, tj. w odniesieniu do inwestycji o charakterze scentralizowanych.

Ta nowa forma zastosowania kredytu, przyjęta dotychczas w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Polsce — pomimo krótkiego okresu doświadczeń — oceniana jest pozytywnie. Kredyt bankowy, pomimo iż występuje w charakterze instrumentu technicznego, gdyż po zakończeniu inwestycji spłacany jest ze środków budżetowych, jest bardziej „elastyczny”. Metoda kredytowania pozwala bowiem w sposób łatwy na dostosowanie przebiegu procesów gospodarczych. W razie na przykład opóźnienia się budowy istniejącej możliwości udzielenia kredytu innym jednostkom, posiadającym możliwości przyspieszenia realizacji inwestycji. Poza tym do kredytu bankowego można stosować procent; wielkość odsetek od kredytu obrazuje wówczas stopień odchyleń od stanu prawidłowego (opóźnienie, zwiększenie kosztów), a odsetki, związane z rachunkiem strat i zysków, jednostki inwestujące spełniają rolę instrumentu ekonomicznego, pobudzającego do skracania budowy i obniżki łącznej wartości kosztorysowej inwestycji (stanowiącej podstawę oprocentowania).

Stosowane w NRD, jak i w Polsce, kredyty w sferze inwestycji scentralizowanych, oparte są o analogiczne zasady; godne uwagi są jednak pewne różnice dotyczące zasad spłaty tych kredytów. W NRD spłata kredytu następuje z budżetu po ukończeniu inwestycji, etapowo — w miarę i w proporcji osiąganych efektów inwestycji, założeń w dokumentacji. W Polsce natomiast przewiduje się jednorazową spłatę kredytu z budżetu (lub tzw. scentralizowanej amortyzacji) po przekazaniu inwestycji do użytku i sporządzeniu tzw. końcowego jej rozliczenia. Rozwiązanie przyjęte w naszym kraju jest, jak się wydaje, bardziej ostrożne.

Ze sprawą kredytowania inwestycji wiąże się jeszcze zagadnienie wysokości procentu od kredytu. Scharakteryzowane powyżej kredyty na inwestycje scentralizowane są zarówno w NRD, jak i w Polsce, w okresie realizacji zgodnej z planem (cyklami budowy) nieoprocentowane. W razie opóźnień jednak i wzrostu kosztów stosuje się procent.

Pozostałe rodzaje kredytów (na inwestycje zdecentralizowane, na



ROZBUDOWA KANAŁU SUESKIEGO

W roku ubiegłym upłynęło 10 lat od momentu, kiedy prezydent Nasser zaskończył swym aktem nacjonalizacji Kanału Sueskiego. Była to odpowiedź na cofnięcie przez USA przyrzeczonej pomocy (USA — 56 mln. dol., Bank Światowy — 200 mln. dol., Anglia — 14 mln. dol.) na budowę zapory wodnej w Assuanie.

Na Zachodzie ogłoszono wówczas, że Egipt nie da sobie rady z trudnościami sprawnego prowadzenia tak wielkiej międzynarodowej arterii komunikacyjnej i że żegluga na kanale może ulec załamaniu.

Obawy te, jak wykazała 10-letnia praktyka, okazały się niezasadzone. Za czasów egipskich ruch na kanale znacznie się zwiększył, a sam kanał został poszerzony i pogł

warzywa. Wystąpiły natomiast trudności w gromadzeniu odpowiednich zapasów jabłek zimowych. Do końca ub. r. handel został skrócony tylko nieco więcej niż połowę planowanej ilości jabłek.

Trudności związane ze skupem jabłek są następstwem ciepłej jesieni, która spowodowała szybsze ich psucie i konieczność przyspieszenia sprzedaży. Same zbiory jabłek były bowiem dość dobre i udało się zgromadzić

Aktualności

Ważne znaczenie mają nie tylko ich jednak dłuższe przechowywanie, ale i sposób ich sprzedaży. W ten sposób przyspieszenie sprzedaży urzędowych przechowywań owoców. (sb)

TENDENCJE ROZWOJU HODOWLI

Dobre ubiegłoroczne zbiory ziemniaków sprawiły, że nadal utrzymują się obserwowane i przed rokiem tendencje rozwoju hodowli. Wskazuje na to m. in. obserwowany pod koniec 1966 r. wzrost cen targowiskowych krów hodowlanych o ok. 3 proc. i proszą na chów o ok. 8 proc. w porównaniu z tym samym okresem 1965 r.

Wstępne sygnały, charakteryzujące wyniki reprezentacyjnego spisu pogłowia z grudnia 1966 r. wskazują natomiast, że w porównaniu z grudniem 1965 r. należy się liczyć z 5-6 procentowym wzrostem pogłowia bydła i ok. 2-2,5 procentowym wzrostem pogłowia trzody.

Podane tendencje rozwoju hodowli znajdują potwierdzenie również we wzroście kontraktacji trzody i bydła rzeźnego na styczeń i luty br. Kontrakcja trzody na styczeń br. jest o 30 proc. wyższa niż na styczeń ub. r., a bydła o 14 proc.

Zarówno jednak obserwowany wzrost pogłowia trzody, jak i bydła oraz występujący na początku br. wzrost skupów zwierząt rzeźnych nie rozwiązuje jeszcze problemu zapotrzebowania na mięso, którego potrzebę wzrastająca bardzo dynamicznie. Powinno być jednak iluźciej zaspokojone, jeżeli w przyszłości zagospodarowaniu masę mięsnej, ze względu na niedostateczny poziom rozwoju zakładów mięsnych. (sb)

WZROST ZAPASÓW

Wstępne szacunki wskazują, że w 1966 r. na 1 proc. przyrostu produkcji globalnej przemysłu przypadło ok. 1,8 proc. przyrostu zapasów. Jest to przyrost zapasów znacznie wyższy niż w poprzednim pięcioletniu. Rekordowy przyrost zapasów w poprzednim pięcioletniu wystąpił w 1963 r., kiedy to w związku z niską dynamiką wzrostu produkcji na 1 proc. przyrostu produkcji przypadło 1,53 proc. wzrostu zapasów. W pozostałych latach pięcioletnia 1961-1965 tempo wzrostu zapasów było zbliżone do tempa wzrostu produkcji globalnej przemysłu.

Wysoki, ubiegłoroczny przyrost zapasów w przemyśle tylko częściowo wiąże się z pożądanym uzupełnieniem zapasów w przemyśle lekkim i maszynowym, w znacznym stopniu na wzrost zapasów wpływa także niedostosowanie asortymentu produkcji do potrzeb gospodarki, na co wskazuje wysoki wzrost zapasów wyrobów gotowych w przemyśle i zapasów artykułów eksportowych w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego.

Oznacza to, że argument mówiący o osłabieniu dynamiki produkcji przemysłu z powodu wysiłków zmierzających do lepszego dostosowania asortymentu produkcji do potrzeb gospodarki dotyczy stosunkowo niewielu wyrobów. (grg)

WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ A STRUKTURA WYDATKÓW

Wstępne szacunki wskazują, że wypłaty wynagrodzenia za pracę będą w I kw. 1967 r. o ok. 9 proc. wyższe niż w tym samym okresie ub. r. Oznacza to, że wzrosła ona o ok. 81 mld zł w I kw. 1965 r. do ponad 61 mld zł w I kw. 1967 r., czyli o ok. 20 proc. na przestrzeni 2 lat. Jest to oczywiście wzrost nominalny. Nawet jeżeli uwzględnimy jednak skutki zmian cen (w granicach 2-3 proc. rocznie), to i w wyrażeniu realnym otrzymamy znaczny, bo ok. 15 procentowy wzrost dochodów ludności z tytułu wynagrodzenia za pracę.

Wśród czynników angażujących te dochody ludności pierwsze miejsce zajmują oczywiście wydatki na zakup towarów, a na drugim znajdują się wydatki na zakup usług. Od kilku już lat tempo wzrostu wydatków na zakup usług jest przy tym wyższe od tempa wzrostu wydatków na zakup towarów. Np. w 1966 r. wzrost wydatków na zakup usług wynosił ponad 15 proc. (bez zakupu usług w kółkach rolniczych), a na zakup towarów ok. 7 proc. (w porównaniu z 1965 r.). W szacunkach na I kw. 1967 r. proporcje te uległy odwróceniu — wzrost zakupu towarów o ponad 10 proc. i zakupu usług ok. 8,5 proc., podobnie zresztą, jak i w przewidywaniach na cały 1967 r.

Osłabienie dynamiki wzrostu wydatków na zakup usług w 1967 r. jest częściowo uzasadnione przez fakt, że w ub. roku była ona zwiększona w związku ze zmianami czynszów i niektórych innych opłat. Wydaje się jednak, że na tle osłabionej dynamiki wzrostu dochodów warto zwrócić ponownie większą uwagę na aktywizację rozwoju usług. Wiele przemawia bowiem za tym, aby nadal tempo wzrostu usług było szybsze od tempa wzrostu wydatków na zakup towarów. Znaczący wzrost dochodów ludności związany głównie ze wzrostem zatrudnienia i podwyższaniem płac, zwłaszcza z rozwojem usług turystycznych. (sb)

PRASA

o problemach gospodarczych

Mało tematów spotyka się z tak żywym zainteresowaniem opinii publicznej, jak problematyka budownictwa mieszkaniowego. I nie dziwnego — mieszkańie dla społeczeństwa na dorobku jest podstawowym elementem wzrostu stopy życiowej. Przy tym elementem niezwykle trwałym, mieszkaniem „zdobywa się” raz, najwyżej dwa razy w ciągu całego życia. Państwo, wychodząc naprzeciw temu zapotrzebowaniu społecznemu, ustaliło zasady polityki mieszkaniowej i nakierunkowało wykonawstwo tak, aby możliwie zmaksymalizować ilość nowych mieszkań. Temu celowi służą zarówno normy powierzchni, jak i normatywy, obowiązujące projektantów oraz przedsiębiorstwa budowlane. W tych warunkach, wiedząc, że wielkość mieszkania jest ściśle zdefiniowana, uważa użytkownik koncentrować się przede wszystkim na jakości. Jakości w podwójnym sensie — rozwiązania funkcjonalnego, zależnego od projektanta i wykonania, głównie tzw. robót wykonawczych, co zależy przede wszystkim od przedsiębiorstwa budowlanego.

Ostatni numer „KULTURY” przyniósł na ten temat ciekawą dyskusję. Wzieli w niej udział architekci, przedstawiciele spółdzielczości mieszkaniowej, Instytut Budownictwa Mieszkaniowego i Dyrekcji Rozbudowy Miasta. Wszyscy rozmówcy zgodzili się ze stwierdzeniem, że jakość mieszkań obecnie budowanych jest niska, że w warunkach powszechnej walki o jakość artykułów przemysłowych, stan ten jest odczuwany przez społeczeństwo niezwykle ostro. Lista wymienionych w dyskusji przyczyn jest długa: brak wykwalifikowanych kadr — ze względu na trudne warunki pracy oraz dużą konkurencyjność przemysłu przewyciężenie deficytu kadr jest trudne; niedostateczne zaopatrzenie materiałowe i niska jakość wielu produktów, dostarczanych wykonawstwu; za słabe wyposażenie przedsiębiorstw budowlanych w sprzęt; konkurencja budownictwa przemysłowego, które prowadząc wiele budów priorytetowych, „wysysa” ludzi i jest uprzywilejowane, jeżeli chodzi o zaopatrzenie w deficytowe materiały. Większość tych trudności jest pogłębianych przez fakt, że uprzemysłowienie budownictwa mieszkaniowego zatrzymało się na etapie stanu surowego, nie obejmując w zasadzie najbardziej pracochłonnej prac wykonawczych.

Znacznie mniej mówiono na temat projektów. Prawdopodobnie dlatego, że sprawa jest dość oczywista — zagospodarowanie przestrzeni mieszkalnej przez architekta zależy przede wszystkim od jego umiejętności i rzetelności. Fakt, że wiele projektów było pod względem funkcjonalności mieszkań nieudanych (jeżeli nie wręcz złych) tylko częściowo można usprawiedliwić brakiem doświadczenia w „obracaniu”

się w ustalonych normatywach. Niczym zaś już nie można usprawiedliwić faktu, że takie nieudane projekty są obecnie powtarzane i to nieraz w pokaźnej ilości budynków.

Wreszcie prawie nic nie mówiono na temat planowania i zarządzania budownictwem mieszkaniowym. Tymczasem wydaje się, że kryją się tu wcale niebagatelne źródła powstawania mieszkań z niedoróbkami, mieszkań — braków. Czym bowiem wytłumaczyć zjawisko, że pod koniec czwartego kwartału przedsiębiorstwa budowlane przekazują inwestorom nieraz znacznie ponad 50 proc. całej ilości izb wykonanych w ciągu roku? Jakże rezerwy kadrowe trzeba mieć, żeby w ciągu miesiąca wykonać tyle prac wykonawczych, ile uprzednio wykonano w ciągu 11 miesięcy? Jakże skutki pociąga to za sobą, jeżeli chodzi o jakość robót wykonawczych — nie trzeba chyba mówić.

Jeden z dyskutantów wszystkie wymienione wyżej zjawiska uznał za skutki wywołane podstawową przyczyną. Jest nią brak perspektywnego planu budownictwa mieszkaniowego, któryby przewidywał nie tylko ilość izb i mieszkań, lecz również stopniowo — po zaspokojeniu najostrzejszego głodu mieszkaniowego — poprawę standardu i wyposażenia. Plan taki pozwoliłby nie tylko wykonawstwu, ale i przemysłowi pracującemu na rzecz budownictwa mieszkaniowego podjąć wiele przedsięwzięć inwestycyjnych i organizacyjnych o długofalowym działaniu, co jest jedyną drogą przewyciężenia obecnie występujących niedostatków.

Na koniec pozwolimy sobie krótko zasygnalizować kilka pozycji z innych tygodników. „POLITYKA” kontynuuje cykl wypowiedzi kierowników resortów gospodarczych na temat publicystyki ekonomicznej. W ostatnim numerze wypowiada się Minister Zęglu — Janusz Burakiewicz. „STOLICA” publikuje artykuł na temat przebudowy tras komunikacyjnych na terenie Warszawy. Artykuł ten omawia uchwałę KERM, przewidującą znaczne środki na modernizację tras wlotowych do stolicy. Po wykonaniu tych prac (przewidywane są one na lata 1966-75) powstanie kompleksowy węzeł komunikacji drogowej, obejmujący Warszawę i region podmiejski. W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” Krzysztof Boruś zastanawia się nad znalezieniem miernika wartości, który pozwalałby na porównywanie wartości produkcji materialnej oraz wartości usług w szerokim pojęciu tego słowa. Jest to artykuł dyskusyjny, będący ciekawym przyczynkiem do toczącej się swego czasu i na naszych łamach dyskusji, zapoczątkowanej przez artykuł prof. Brusa pt. „Liczyć czy nie liczyć”. J. C.



Hamburg — miasto portowe — w centrum stoi ratusz i giełda — dwa świadectwa jego bogactwa. Patrz artykuł Mirosława Dynera — Germania 1966 — Miasto czterech wiatrów — zamieszczony na str. 7.

W wielu przedsiębiorstwach i instytucjach, obok zawodowej niejako działalności prowadzone są różnego typu akcje o charakterze socjalno-kulturalnym. Są to np.: świetlice, domy kultury, przedszkola, kółka sportowe itp. Kontrola tych placówek, których działalność nie wiąże się bezpośrednio z działalnością podstawową przedsiębiorstwa, z natury rzeczy jest dość ograniczona. Niekiedy więc staje się to okazją do rozwoju różnego typu działalności przestępczej niejako na marginesie akcji socjalnej.

Charakterystycznym tego przykładem był zakończony niedawno proces karny, przeciwko sekretarzowi Kola Sportowego przy jednym z Wojewódzkich Związków Spółdzielczości pracy i sekretarzowi Wojewódzkiej Komisji Sportowej pewnego Zrzeszenia Sportowego. Zostali oni oskarżeni o sprzeniewierzenie około 240 tys. zł na szkodę wspomnianego Kola Sportowego.

Warto przedstawić mechanizm ich przestępczej działalności, aby zwrócić uwagę na ewentualne zaniechania w kontroli nad działalnością socjalno-kulturalną w innych instytucjach.

Przy WZSP istnieje Kolo Sportowe, którego zadaniem jest szerzenie kultury fizycznej i turystyki wśród pracowników spółdzielni oraz członków cechów rzemieślniczych i ich rodzin. Kolo jest dotowane z funduszy WZSP.

Formalnie władzami Kola Sportowego są walne zgromadzenie, rada i komisja rewizyjna. Faktycznie wszystkie te funkcje sprawował sekretarz Kola. On również pełnił funkcje kasjera Kola. Nadzór nad Kolem Sportowym przy WZSP sprawowała Wojewódzka Komisja Sportowa, której aparat wykonawczy skupiony został w rękach sekretarza WKS ZS. On zatem bezpośrednio powołany był do kontroli nad Kolem Sportowym WZSP.

na WOKANDZIE

Na marginesie

akcji socjalnej

W praktyce jednak w latach 1962-1965 zarówno sekretarz Kola Sportowego przy WZSP, jak i sekretarz WKS ZS wspólnie organizowali różne imprezy sportowe i turystyczne, z których rozliczenia były uproszczone, m. in. ze względu na wspomniane połączenie funkcji sekretarza Kola i kasjera. W ten sposób sekretarz Kola nie tylko wnioskował, ale i wypłacał sobie zaliczki, a następnie sam siebie z nich rozliczał.

Przy takiej „organizacji kontroli” popełnianie nadużyć nie było trudne. Jedno ze skromniejszych i bardziej prymitywnych, to dwukrotnie wstawiano do rozliczenia z pobieranych zaliczek wydatek na zakup pucharu na nagrodę. Wśród większych kwotowo operacji wymienić można natomiast rejestrowanie fikcyjnych wydatków na prowadzenie ośrodków sportowo-turystycznych, dokonywane w porozumieniu z kierownikami tych ośrodków oraz rozliczanie znacznie wyższych niż faktycznie ponoszone opłat za mieszkania wynajmowane na obozy sportowe. Organizowane wycieczki zagraniczne były okazją do przywłaszczania sobie dewiz nie wykorzystanych przez osoby, które z wycieczek rezygnowały.

Formalnie biorąc, obaj sekretarze mieli osobne konta w kasie Kola, na których rejestrowano podejmowanie zaliczek. W rzeczywistości jednak obydwoj oskarżeni wspólnie czerpali z kasy Kola Sportowego na wydatki osobiste i libacje. Wspólnie przeprowadzane były również machinacje zmierzające do ukrycia nadużyć.

W ten sposób obaj sekretarze działając w porozumieniu przywłaszczali sobie z kasy Kola ok. 240 tys. zł. Dokładne rozgraniczenie, w jakim stopniu zadłużenia z tytułu nierozliczonych zaliczek lub zawyżonych rachunków obciążają jednego, a w jakim stopniu drugiego z oskarżonych, okazało się niemożliwe. Sąd rozstrzygnął jednak wymiar kary. Sekretarz Kola WZSP skazany został na 9 lat więzienia, a sekretarz WKS ZS na 10 lat więzienia. Obaj pozbawieni zostali praw honorowych, publicznych i obywatelskich na 5 lat, zasądzono przepadek całego ich mienia, odszkodowanie na rzecz wspomnianego Kola Sportowego i nałożono wysokie grzywny. Zróżnicowanie dokonano z uwagi na to, że sekretarz WKS ZS był przełożonym współprzestępcą, a tym samym zobowiązany był do sprawowania nadzoru i kontroli nad jego działalnością.

Przedstawiony tu mechanizm działalności przestępczej na marginesie akcji socjalnej oparty był, jak widać, na zaniechaniu podstawowych zasad kontroli obrotów gotówkowych. Podobne zaniechania kontroli akcji socjalnych występują zapewne i w wielu innych instytucjach, chociaż wcale nie muszą prowadzić do nadużyć. Warto jednak pomyśleć o usunięciu tego typu „niedopatrzeń”.

mśk

Kombajn w kopalni rudy

Grupa pracowników kopalni „Grodzisko” skonstruowała kombinację kombajnową o napędzie hydraulicznym, przeznaczoną do pracy w kopalniach rud żelaza. Kombajn krąży, urabia skalę i wykonuje czynności niezbędne do zabezpieczenia wyrobiska.

Zastosowanie kombajnu w kopalni rud żelaza przyniesie duże korzyści wynikające z mechanizacji prac podziemnych i wyrobiskach, likwidacji wiercenia i strzelania,

ze świata NAUKI I TECHNIKI

zmniejszenia szkód górniczych przez pozostawienie skały w wyrobiskach. Kombajn zmniejszy także potrzeby transportu dołowego, a jego zastosowanie powinno przynieść zwiększenie zdolności produkcyjnych kopalni o ok. 50 proc. (BN-T PAP)

Dalsze badania Wenus

Chmury okrywające planetę Wenus wykazują dziwną właściwość. Mianowicie temperatura ich jest taka sama niezależnie od tego czy są one oświetlone promieniami słonecznymi, czy też ciemne — nie oświetlone. Uczeń amerykańskiej przystojniaki się już do dalszych badań temperatury warstwy atmosfery wenusjańskiej.

W tym celu przeprowadzają oni badania odbicia i absorpcji światła w zakresie fal podczerwonych przez kryształki lodu i zastępnego dwutlenku węgla. Próby obejmują trzy rodzaje kryształków: szron uzyskany z pary w warunkach przechłodzenia, dwutlenek węgla zastalony w warunkach przechłodzenia oraz suchy lod krystaliczny dla porównania — również wodę w temperaturze pokojowej.

Z ostatnio przeprowadzonych badań przy pomocy teleskopu, wyniesione na pierwszą przódzi mrowczanu sodu i cennego preparatu, niezbędne m. in. w procesie chromowania karbowania skór. Pierwszy polski mrowczan sodu, uzyskany laboratoryjnie, przekazano przemysłowi skórzalnemu, gdzie zostanie poddany praktycznym badaniom. Jest to duży sukces chemików z Chorzowa, a zwłaszcza zespołu pracowników zakładowego laboratorium badawczego i Biura konstrukcyjnego. Kierownikiem zespołu inż. Tadeusz Rosół i mgr inż. Stanisław Maciejewski. Opracowali oni metodę produkcji mrowczanu sodu z tlenku węgla (produktu odpadowego w chorzowskich „Azotach”) oraz wodorotlenku sodu, dostarczanego przez różne krajowe zakłady chemiczne. (BN-T PAP)

Sukces chorowskich chemików

W chorowskich zakładach azotowych inż. P. Findera wyprodukowano pierwszą przódzi mrowczanu sodu i cennego preparatu, niezbędne m. in. w procesie chromowania karbowania skór. Pierwszy polski mrowczan sodu, uzyskany laboratoryjnie, przekazano przemysłowi skórzalnemu, gdzie zostanie poddany praktycznym badaniom. Jest to duży sukces chemików z Chorzowa, a zwłaszcza zespołu pracowników zakładowego laboratorium badawczego i Biura konstrukcyjnego. Kierownikiem zespołu inż. Tadeusz Rosół i mgr inż. Stanisław Maciejewski. Opracowali oni metodę produkcji mrowczanu sodu z tlenku węgla (produktu odpadowego w chorzowskich „Azotach”) oraz wodorotlenku sodu, dostarczanego przez różne krajowe zakłady chemiczne. (BN-T PAP)

Zautomatyzowana płuczka węgla

Naukowcy podjęli próbę zautomatyzowania płuczki węglaowej za pomocą aparatury izotopowych. Ma ona przynieść podwyższenie jej wydajności, poprawę jakości węgla, zmniejszenie liczby obsługi oraz likwidację awarii wywołanych przez niekontrolowane nadmierne ilości kamienia. W płuczce pracującej w kopalni „Brzeszcze” zastosowano 2 czujniki izotopowe, z których jeden mierzy ilość kamienia w dołku węgla mieszanika, a drugi służy do pomiaru gęstości mieszaniny płaskowodnej. Mieszanina ta powinna być taka, aby węgiel utrzymywał się na powierzchni cieczy, a cięższy kamień opadał na dno.

Próby przeprowadzone w kopalni „Brzeszcze” wykazały przydatność zautomatyzowanego układu. Poprzednio płuczka węglowa w tej kopalni ulegała częstym awariom, a gęstość cieczy określano w drodze kłopotliwego pobierania próbek. System ten nie gwarantował utrzymania węgla na najwyższej jakości. (BN-T PAP)

PERT — popęda

Przeciągająca się budowa szczytniejszej chłodni składowej wywołała uzasadnione obawy inwestora. Dla składowiska ośmiokrotnego wykonawcy okres jednego roku. Dopiero potem zdają egzaminu końcowe. (PT nr 35/65)

biłym”, że przy istniejącym tempie budowa chłodni nie będzie ukończona w terminie. Wyniki analizy stopnia zaawansowania prac metodą PERT są dwojakie: alarmowym dla wykonawcy i pozytywnym dla inwestora. W najbliższym czasie należy przyspieszyć realizację jednego z największych tego typu obiektów chłodniczych w Polsce. (BN-T PAP)

Urządzenie alarmowe dla taksówek

W Danii opracowano system umożliwiający kierowcy taksówki alarmowanie w sposób niezauważalny dla otoczenia w przypadku niebezpieczeństwa. W tym celu instaluje się w taksówce nadajnik radiowy wysyłający sygnały na falę o określonej długości. Kierowca uruchamia nadajnik przez naciśnięcie guzika. Sygnał odbierany są przez stację centralną, gdzie wywołują one alarm, na który natychmiast reaguje policja. W ten sposób rozpoznaje się taksówkę wzywającą pomocy. (PT nr 35/65)

Łódź w walizce

Specjalizująca się w produkcji sprzętu turystycznego spółdzielnia „Mechaniki” w Radomiu wyprodukowała pierwszą partię turystycznych łódek składanych. Nowe łódki ma wiele zalet: jest lekka, można je szybko złożyć i umieścić w niewielkiej walizce. Cały „mehel” składa się z 3 części i waży zaledwie 2,5 kilograma. (BN-T PAP)

Wieżowce z „plastiku”

W Londynie stano w tym roku pierwsze nowe mieszkalne, 22-piętrowe wieżowce, których okładzina będzie wykonana z płyt poliestrowo-szkłanych. Przewiduje się 2 typy płyt: „Slepek” i z otworem okiennym. (PT nr 37/65)

Nowe działo pożarnicze

Na odległość do 65 m „strzela” wodą lub pianą nowe działo pożarnicze, skonstruowane przez zespół pod kierunkiem inż. Gogoła w Państwowych Zakładach Sprzętu Pożarniczego. Prototyp działa przechodzi już próbę pod nadzorem specjalistów z Komendy Głównej Straży Pożarnej w Warszawie.

Urządzenie to znajdzie zastosowanie zwłaszcza w miejscach, gdzie w miejscach trudno dostępnych, także w przypadku zapalenia się materiałów palnych, olejów, smarów itp. Pod ciśnieniem 15 atmosfer urządzenie może wystrzelić 250 litrów wody na minutę. W odróżnieniu od dotychczasowych, nowe działo będzie instalowane w samochodach pożarniczych, produkowanych w Jeliczu, a nie na specjalnej przyczepie. Serięna produkcja ruszy w przyszłym roku. (BN-T PAP)

Mieszanka motoryzacyjna

Produkowane od lipca br. samochody SYRENA 104 dotarły już do pierwszych odbiorców. Do końca roku opuścił fabrykę Samochodów Osobowych 7000 samochodów, malowanych w 6 kolorach.

W Pirenejach, na drodze pomiędzy Tuluzą i Saragossą, ma powstać trzeci co do długości w Europie tunel drogowy.

W Warszawie ustawiono już ponad 300 osłoniętych znaków drogowych. Do roku 1970 będzie ich ok. 3000.

W brytyjskim ministerstwie transportu podano do wiadomości, że 10 proc. wyrywkowo skontrolowanych samochodów wskutek złego stanu technicznego stanowiło poważne zagrożenie bezpieczeństwa ruchu drogowego.

W ubiegłym roku przybyło na całym świecie o 12,2 mln samochodów więcej, niż w 1964 r. Obecnie jeździ ponad 174 mln, w tym prawie 140 mln samochodów osobowych, ponad 33 mln samochodów ciężarowych i prawie 1,5 mln autobusów.

W ciągu ubiegłych pięciu lat przyznano w Polsce ponad 15 tys. odznak wzorowego kierowcy.

We Francji wprowadzono prawa jazdy „na próbę”. Otrzymują je absolwenci kursów samochodowych na okres jednego roku. Dopiero potem zdają egzaminu końcowe. (PT nr 35/65)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Włodzisław Dudziński (asst. red. nacz.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski Romuald Gadoński (asst. red. nacz.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mirosław Kabań, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mirosław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Miliak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pharski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Włodzisław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynior, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyżyski, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 13, tel. 22-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 22-05-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 22-33-92, sekretarz redakcji 22-33-92, redaktorzy 22-33-42 i 22-33-54, sekretariat 22-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 13, tel. 21-48-92, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumerata krajowa przyjmuje urzędowo listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu. Karty i Wydańca „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdektualizowane można nabyć w Punkcie Wysokowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze